Nr 143. Kraków, Sroda 27 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Zamordowanie Carnota.

Kraków 26 czerwca.

Od dłuższego już czasu prasa francuska rozprawiała z niedelikatną otwartością o przyszłym wyborze prezydenta Rzeczypospolitej. Roztrząsano w dziennikach ewentualność ponownej kandydatury p. Carnot i szanse najniebezpieczniejszych jego współzawodników, rozbierano jego przymioty i wady, omawiano charakter jego polityki i wdzierano się nawet w jego życie domowe; zawsze jednak wybór prezydenta przedstawiał się jako wypadek konieczny ale odległy. Dziś sztylet włoskiego zabójcy skrócił raptem tę perspektywę i narzucił przerażonej Francyi konieczność rozwiązania kwestyi nie tyle zawiłej, co drażliwej. Zamiast powtórzyć turnus sześcioletni na krześle pierwszego obywatela Republiki, legł Carnot na łożu wiekuistego spoczynku, a duch jego oswobodzony z więzów i ciężarów mozolnej i pełnej odpowiedzialności doczesnej pielgrzymki, będzie spokojnie spoglądał na obłudne walki toczone o jego ziemskie dziedzictwo.

Jakiekolwiek pobudki kierowały ręką mordercy, to tylko pewna, że Carnot został zamordowany nie jako człowiek prywatny, lecz jako prezydent francuskiej Rzeczypospolitej; padł więc ofiarą swego obowiązku, który wypełniał zawsze sumiennie, uczciwie i pracowicie, nie jako głowa wielkiego państwa, ale jako pilny i prawy urzędnik. Przestrzegając z bojaźliwą ścisłością wszelkie prawidła konstytucyjne, Carnot tak oddzielił swoją indywidualność od swego stanowiska, że osobiste jego uczucia nie odgrywały żadnej roli w jego politycznej działalności. To też nie miał i nie mógł mieć nieprzyjaciół i morderstwo popełnione na jego osobie, było wymierzone albo przeciwko idei, albo przeciwko Francyi, a w takim razie przestaje być faktem wyjątkowym i wypadkowym, lecz jest objawem ducha czasu. We Francyi powstała wspaniała teorya wpływów otoczenia na twórczość literacką i artystyczną; łatwo ją zastosować dla wytłómaczenia zjawisk społecznego życia. Nowoczesne francuskie społeczeństwo rozwijało się pod hasłem: „ani Boga, ani pana“ i zgodnie z niem pozbyło się w znacznej części zasad wiary i pojęcia powagi władzy. Z tego chaosu, jaki wytwarza zawsze obalenie podstaw, wydostają się od czasu do czasu na wierzch takie straszne błyski jak ostatnia zbrodnia, świadczące o wrzeniu panującem wewnątrz organizmu społecznego i narodowego. Fakt, że morderca Carnota jest Włochem, nie zmienia postaci rzeczy. Francya Odrodzenia była zapewne odbiciem włoskiej cywilizacyi, ale teraźniejsze rewolucyjno-bezwyznaniowe Włochy kształciły się długie lata w francuskiej szkole. Te zjawiska, które są karą i przestrogą, powtarzają się już od dłuższego czasu, nie wywołały jednak opamiętania. Wybuch wściekłości ludowej w Lugdunie przeciwko Włochom był raczej dalszym objawem anarchii i narodowego szowinizmu, aniżeli wyrazem ogólnego oburzenia. Francya w ostatnich latach szeroko otwarta dla międzynarodowych polityków zbrodni wszystkich krajów, stała się nader niegościnną dla spokojnych cudzoziemców, zwłaszcza dla tych, którzy jej nie imponują swoją państwową potęgą.

Pojednany z Kościołem, opatrzony pociechami religii, spocznie w cichym grobie czwarty prezydent trzeciej Rzeczypospolitej. Śmierć zaskoczyła go w pełni lat i siły, a jej groza i haniebny czyn tchórzliwego mordercy, rozproszą wszelkie uprzedzenia, jakie mogły istnieć przeciwko niemu. W całym świecie panuje szczere i głębokie oburzenie, a zarazem współczucie dla ciężko dotkniętej Francyi; ale społeczeństwo, które tolerowało gloryfikacyę królobójstwa i anarchicznych zbrodni, musiało doczekać się wstrętnego obrazu: naczelnika wolnego kraju, wybranego wolnymi głosami narodu, padającego pod ciosami oszalałego zabójcy.

*

Lugdun 25 czerwca. Prezydent Carnot wziął wczoraj wieczorem udział w bankiecie i wzniósł toast na pomyślność wystawy, której winszując wielkiego powodzenia, wyrzekł te słowa: „Uczuciem jedności biją wszystkie serca francuskie, gdy chodzi o honor i o ważność praw ojczyzny. Tę samą jedność okazuje ruch w kierunku postępu i sprawiedliwości, którym Francya świecić może innym narodom dobrym przykładem.“ — Po bankiecie utworzyły pojazdy, czekające na gości, szpaler przed pałacem handlowym, otwarta kareta Carnota na czele, obok niej powóz prefekta Rodanu, Rivaud. Pojazd prezydenta ruszył o godzinie 9 minut 10, wśród nieustających okrzyków pełnych zapału zebranych tłumów. Carnot dziękował wzruszony, kłaniając się na wszystkie strony. Nagle upadł w głąb powozu. Przed samym pałacem wskoczył jakiś człowiek nieznany na stopnie jego karety, która w tej chwili stanęła. Najbliżsi widzieli tylko, że prezydent zbladł i upadł na siedzenie. Tłum rzucił się natychmiast na owo indywiduum, które uderzone pięścią przez prefekta Rodanu, runęło z stopni karety na ulicę. Carnot otrzymał pchnięcie sztyletem — krew wytrysła potokiem obok wielkiej wstęgi Legii honorowej. Sprawcę zamachu byłby lud, w pierwszej sekundzie jakby skamieniały, rozszarpał w kawałki, gdyby go nie była z rąk jego wydarła policya i pod strażą 10 konnych gwardzistów nie była odprowadziła do komisaryatu policyi, gdzie go natychmiast okuto w kajdany. Zbrodniarz, młokos bez zarostu, ubrany czarno, szedł z głową spuszczoną wpośród policyantów. Wnet przybyli na policyę prefekt i powołane osobistości celem przesłuchania mordercy, który zeznanie podane powyżej uczynił bez wzruszenia, ale także i bez żadnej buty. Znaleziono przy nim książeczkę robotniczą, odstęplowaną w Paryżu 20 b. m., z której okazuje się, że Santo urodził się w Monte Visconti, w prowincyi medyolańskiej. Zbrodniarz napisał w końcu kilka słów łacińskiemi głoskami: „Cesario Giovanni, Corso Ducca di Genova, z znanej rodziny Magni Henry Francesco.“ Więcej z niego wydobyć nie było można, oświadczył bowiem, że tylko przed sądem przysięgłych mówić będzie.

Tymczasem pojechał pojazd prezydenta przed prefekturę. Lud ujrzał Carnota, leżącego w karecie, bezprzytomnego i bezwładnego, z oczyma zagasłemi. Z pod odpiętej koszuli wybuchała bezustannie krew, obok wielkiej wstęgi orderu legii honorowej. Widok ten poruszył tłumy do łez gorących; dało się słyszeć głośne szlochanie. Przed prefekturą, którą otoczono wojskiem, przenieśli jenerał Borius, prefekt Rodanu i burmistrz Lyonu z wielkim mozołem Carnota do najbliższego na parterze pokoju. Nadbiegli lekarze uznali operacyę za konieczną. Dr Olivier rozszerzył ranę, zrobioną sztyletem. Carnot odzyskał na chwilę przytomność i wyjęknął: „Jaką mi pan boleść sprawiasz!“ — Dalsze badanie rany wykazało, że jest tem niebezpieczniejszą, ponieważ grozi ranionemu zalanie się krwią wewnętrzne. Do pokoju rannego nikogo odtąd nie wpuszczano. Na ulicach zapanował ogólny przestrach i zapytywano powszechnie, czy prezydent uszedł z życiem, na twarzach wszystkich malowało się przerażenie. Jednocześnie zapełnił się teatr już od godziny 9 zaproszonymi gośćmi na przedstawienie galowe. Z niecierpliwością oczekiwano przybycia prezydenta.

Nagle rozniosła się wieść o dokonanym zamachu. Powstało ogromne przerażenie, kobiety załamywały ręce i głośno łkały; osobistości urzędowe opuściły salę, aby zaczerpnąć wiadomości. Całe miasto wyległo na ulice z powodu iluminacyi na cześć Carnota, komunikacya była prawie niemożebną. O godz. 9½ zajechał szybko przed teatr powóz prezesa gabinetu. Lud wykrzyknął: „Niech żyje Carnot!“ Minister Dupuy wychylił się z pojazdu i ze wzruszeniem zawołał: „Prezydent stał się na drodze do teatru ofiarą zamachu!“ Oświadczenie to wywarło wrażenie, niepodobne do opisania. Naprzód zapanowała cisza, poczem wybuchła burza złorzeczeń i okrzyków zemsty przeciw mordercy. Prefekt wszedł na salę teatralną i ogłosił wiadomość o dokonanym zamachu. Ozwały się zewsząd wściekłe okrzyki: „Nie żyje?“ — „Zemsta mordercy!“ Prefekt Rivaud chce mówić dalej, ale mu wciąż przerywają głosy oburzenia i ogólnego wzruszenia. Przedstawienie przerwano; publiczność w głuchem milczeniu opuszczała teatr. Wydany o godz. 11½ biuletyn urzędowy opiewał: „Stan Carnota jest niebezpieczny, ale nie beznadziejny. Sztylet ugodził w okolicę wątroby i wywołał obfity upływ krwi, który się powtórzył o godzinie 11.“ Lekarze usiłowali napróżno krew zatamować. — Prezydent umarł o godzinie 12 minut 45.

Prezes gabinetu wysłał natychmiast telegram do Paryża, opisujący przebieg strasznego wypadku. Żona Carnota wraz z dwoma synami i Drem Planchon wyjechała bezzwłocznie do Lugdunu o godzi. 1 rano. Rada ministeryalna ma się zebrać dziś lub jutro. — Po ukończonem śledztwie przeprowadzono mordercę gwałtem do celi podziemnej, którą ścisłą otoczono strażą. Tłumy zebrane wciąż wydawały okrzyki zemsty: „Śmierć mordercy!“ Przed prefekturą tysiące oczekiwały wiadomości o stanie zdrowia prezydenta. Gdy się rozniosła wieść o jego śmierci, wzburzenie wzrosło do rozmiarów olbrzymich. Lud zwrócił się ku kawiarniom, obsługiwanym przez Włochów i uderzył na więzienie, żądając śmierci zbrodniarza. Kawiarnie Casati, Matessi i Maderni zburzono do szczętu. Policya dołożyła wszelkich starań, aby ocalić od podobnego losu konsulat włoski, przed którym rozpędzić musiała tłumy, ustępujące z okrzykami: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ na ustach.

Puginał mordercy jest 25 cm. długi, rękojeść ze złoconej miedzi, pochwa z aksamitu w czarne i czerwone pręgi. Przyaresztował Santa inspektor policyjny Dubois, będący przy boku Carnota. Rana Carnota była głęboką na 8 cm. Podczas operacyi rozszerzenia rany ciało nagle ostygło. Dr Toucet uważał dalszą operacyę za niemożliwą i zmyto zranionemu nogi wrzącą wodą, aby ożywić ciało.

Pani Carnot wyjechała już do Lyonu, gdy nadeszła telegraficzna wiadomość o śmierci. W Lyonie przyaresztowano 2 osoby, z których jedna powiedziała: „To dobrze zrobili;“ druga zaś wydała podobno okrzyk: „Niech żyje anarchia!“ Oddział kirasyerów musiał bronić ich przed rozwścieklonym tłumem. Arcybiskupa Couillie przyjęto o północy, pozostał on krótki czas u Carnota i udał się następnie do bocznego pokoju. O g. 12 i pół, gdy śmierć się zbliżała, poproszono Arcybiskupa, który wszedłszy z głównym wikaryuszem, dał Carnotowi ostatnie namaszczenie. Carnot miał zupełną przytomność umysłu i powtórzył dwa razy: „Umieram.“ W tej chwili schylił się Poncet nad rannym i rzekł: „Pańscy przyjaciele są tutaj.“ Carnot odrzekł ledwie dosłyszalnym głosem: „Jestem szczęśliwy, że są obecni.“ To były jego ostatnie słowa.

Carnot umarł o godz. 12 minut 45 w nocy na żelaznem łożu polowem u nóg łoża paradnego. Zadane Carnotowi dla zapobieżenia wewnętrznego zalania się krwią cięcie, jest 12 cm. długie 8 szerokie. Wzburzenie wśród ludności wzrasta. Na Włochów urządza się prawdziwą obławę i pomnożono liczbę ajentów policyjnych. Prześladowanych odstawia się na odwachy zmienione na azyle. Konne patrole przejeżdżają galopem przez miasto, aby dać obronę prześladowanym. Piechota obsadziła oba wejścia ulicy, na której mieszka konsul włoski.

Lugdun 25 czerwca. Podróż Carnota do Lugdunu była jedną z tych republikańskich inspekcyj, podczas których prezydent odbierał zawsze objawy wielkiej sympatyi, jaką się stale cieszył wśród ludności. W niedzielę rano przyjmował w sali prefektury naczelników władz. Jeden z pierwszych przybył arcybiskup Lugdunu Couillie, który niedawno temu prześladowany był przez rząd za okólnik przeciwko ustawie o dobrach kościelnych. X. arcybiskup Couillie wystosował do prezydenta następujące słowa: „Panie prezydencie! Mienię się szczęśliwym, że mogę odnowić przed panem zapewnienie mojej czci i patryotyzmu wszystkich podległych mi kapłanów. Nasze szczęście polega na tem, że możemy pracować na cześć Boga i dla dobra Francyi. Dziękuję panu, panie prezydencie, że przybyłeś, aby obecnością swoją dodać blasku wystawie naszego miasta. Uważam się za tłómacza uczuć wszystkich mieszkańców, wyrażając panu naszą głęboką i pełną czci wdzięczność.“ W kilka godzin potem X. arcybiskup udzielał Carnotowi ostatniego Pomazania. — Powtarzają także powszechnie przemówienie, jakie wystosował do Carnota prezydent trybunału apelacyjnego: „Pokój i zgoda — mówił — panują między nami; mamy tylko jedno życzenie, jeden cel: aby wszystkim wymierzona została szybko i należyta sprawiedliwość.“ Między witającymi prezydenta znajdował się także konsul włoski.

Wieczorem w teatrze oczekiwano prezydenta na przedstawieniu galowem *Andromaki*. W chwili, kiedy otworzyły się drzwi loży prezydenta, publiczność, zebrana w teatrze, mniemając, że prezydent przybywa, podniosła się z miejsca. Pogłoski obiegały już po teatrze od kilku minut, nikt im jednak nie dawał wiary. W loży ujrzano wszakże bladą i wzruszoną twarz prefekta departamentu Rhône, p. Rivaud. Zrobiła się wielka cisza. Rivaud mówił głosem łkającym i złamanym: „Moi panowie! Prezydent Rzeczypospolitej został tylko co pchnięty sztyletem.“ Rozległy się okrzyki wściekłości. Rivaud mówił dalej: „Na rue de la Republique nędznik jakiś usiłował go zamordować. Pozostawiliśmy p. Carnota w rękach lekarzy. Wobec takich okoliczności, wobec tego, że żałoba jest we wszystkich sercach, przedstawienie się naturalnie nie odbędzie.“ Tłum z teatru wysypał się na miasto, płonące świetną iluminacyą; w miarę, jak się rozchodziła wiadomość o zbrodni, wszystkie światła gasły, jak na komendę.

Zaburzenia, skierowane wybitnie przeciwko Włochom, trwały przez noc i przez dzień następny. Rano mer miasta kazał rozlepić żałobną proklamacyę. Proklamacya brzmi, jak następuje: „Obywatele! Wielka zbrodnia zbroczyła krwią nasze miasto. Najnikczemniejszy ze wszystkich zamachów wywołuje wśród ludności okrzyki zgrozy i oburzenia. Nikczemnik zamordował prezydenta Rzeczypospolitej, zamordował wielkiego obywatela, którego wszyscy otaczali czcią, a który był szlachetnem uosobieniem naszej ojczyzny. Przekleństwo niech spadnie na mordercę, który wstrętny i ohydny czyn spełnił, przekleństwo niech spadnie na wszystkich tych nikczemników, których pisma i teorye kładą sztylety w dłoń morderców. W dniach żałoby narodowej i strasznych doświadczeń skupiajmy się do koła republikańskiego sztandaru i po energii rządu spodziewajmy się koniecznych ustaw przeciwko zbrodniarzom, będącym hańbą, zakałą i zgubą wszelkiej cywilizacyi! Obywatele! zachowanie się wasze powinno być spokojne! Manifestacyi wszelkiego rodzaju należy jak najstaranniej unikać, gdyż w przeciwnym razie władze rządowe i organa sprawiedliwości będą musiały pełnić swój obowiązek.“

Zwłoki prezydenta spoczywają na katafalku w pałacu prefektury, ubrane w czarny frak i wielką wstęgę legii honorowej. Obok ciała czuwają dwie zakonnice i wikaryusz jeneralny. Przez noc zmieniać się mają przy katafalku jenerał Borius oraz dwaj pułkownicy.

Paryż 25 czerwca. Wiadomość o zamachu na Carnota rozeszła się w Paryżu dopiero po północy. Zanim ukazały się jeszcze wydania nadzwyczajnych dzienników, mówiono o tem już, że w Lugdunie popełniono zamach na osobę prezydenta; opowiadano, że kiedy prezydent jechał z pałacu Izby handlowej do teatru, chłopiec jakiś skoczył na stopnie powozu, zatrzymując w podniesionej wysoko ręce bukiet i uderzył równocześnie prezydenta sztyletem w serce. Carnota w stanie beznadziejnym odniesiono do prefektury. Dowiedziano się o tem w Paryżu w chwili, kiedy tłumy wracały z teatrów i wycieczek letnich. Wrażenie wiadomości było przerażające: w jednej chwili cała nocna fizyognomia stolicy miała zupełnie inny wyraz. Tłumy rozdrażnione i niecierpliwe oblegały redakcye dzienników bulwarowych; niektóre dzienniki wywiesiły już tymczasem tablice z wielkiemi napisami: „Carnot nie żyje!“ Wówczas było to jeszcze jednak doniesienie przedwczesne. Wiele osób zwróciło się wówczas do ministerstwa spraw wewnętrznych; po drodze przypatrywano się pałacowi Elizejskiemu, w którym panowała grobowa cisza, bo pani Carnot wraz z obu synami wyjechała o godzinie 11½ do Lugdunu. Do ministerstwa wpuszczono tylko członków parlamentu i

Św. MEDARD

i jego 40-to dniówka deszczowa.

Jak dotychczas, przepowiednia ludowa o dłuższych deszczach, nawiązana do dnia św. Medarda i szeroko rozpowszechniona, dość świetnie się sprawdza na niedolę kraju naszego, niosąc z sobą wielką jego klęskę ekonomiczną. Znaną ona była już w dość dawnych czasach, i znajdujemy ją przytaczaną w starych kalendarzach, jak n. p. w kalendarzu na rok 1662, wydanym w Gdańsku przez Stefana Furmana, magistra filozofii, gdzie powiedziano: „Jaka pogoda w dzień św. Medarda, taka ma być też przez cztery niedziele. Czasem myli się, ale bardzo rzadko.“ Przechowała się ona nieskażona i w późniejsze czasy, spotykamy się z nią bowiem często w kalendarzach, wydawanych w wieku przeszłym przez St. Dunczewskiego, doktora filozofii i profesora matematyki w akademii Zamojskiej, który n. p. w kalendarzu na r. 1742 pisze: „W dzień św. Medarda, dnia 8 czerwca w ruskim kalendarzu, a w naszym 19 w dzień św. Gerwazego i Protazego, gdy deszcz pada, 40 dni częstokroć zwykł padać i żniwa następują mokre; gdy zaś w ten dzień pogoda, żniwa pogodne wróżą. Co lubo nie zawsze się prawdzi, rzadko jednak zawodzić może Gdyż o ten czas gwiazdy pod znakiem wieloryba i oryjona (kosy lub gwiazdy św. Jakóba u ludu) potem nawalnego jeszcze wschodzą, słońce zaś blisko wstępuje w raka, a i to znak wodnisty.“

Że ta przepowiednia nie straciła znaczenia i w wieku bieżącym nietylko u samego ludu znajduje wiarę, o tem każdemu wiadomo. Zwykle ujęta ona bywa u nas w wierszę, jak n. p.: „Św. Medard w sobie mieści, słót lub pogód dni czterdzieści,“ lub też: „W dzień św. Medarda szarga, na 40 dni pogodę potarga,“ zaś w okolicach Żywca mówi o skróconym peryodzie: „Medard cztery niedziele podobnych po sobie ściele“ i t. p. Wiara w ten prognostyk rozszerzoną jest także poza granicami Polski i to od dawna; świadczy o tem kalendarz rzeczonego Furmana, który jest tylko „z niemszczyzny dla godności swej na polski język z pilnością przełożony.“ Ojczyzną jej prawdopodobnie jest Francya, gdzie św. Medard był biskupem w VI wieku; podkładu religijnego w tem wierzeniu niema, przynajmniej w życiu tego świętego nie można się go dopatrzeć. Natomiast jest tam podkład astrometeorologiczny, usiłujący, jak widzieliśmy w opinii Duńczewskiego o tej sprawie, prognozę tę uzasadnić konstellacyami gwiazd jej współczesnych, a więc w sposób przez długie wieki używany i nadużywany, dziś zaś zupełnie zdyskredytowany.

Pomiędzy staremi receptami ludowemi, służącemi do przepowiadania stanu atmosferycznego w przyszłości, znajduje się wiele, których słuszność stwierdziła dopiero w najnowszych czasach bezstronna w tym względzie nauka. Do nich należy n. p. powszechnie znana i również stara obawa przed powtarzającą się corocznie zniżką temperatury około 11, 12 i 13 maja, czyli około dni św. Pankracego, Serwacego i Bonifacego, znanych dobrze u Niemców pod nazwą *Eismänner*, u Francuzów *les trois saints de glace*. Co do tych dni okazało się, że rzeczywiście liczba nocnych przymrozków, a przynajmniej znacznych spadków ciepłoty zwiększa się ciągle aż do połowy maja, później zaś nagle maleje. Tu przepowiednia ludu sprawdza się niemal stanowczo z małą przesuwalnością jej terminu, a wobec faktu, że słońce, jedyne źródło ciepła ziemskiego, o tej porze już dosyć wysoko się znajduje, i że dotąd miało ono już dosyć czasu umorzyć resztki zimna, nagromadzonego przez zimę w łonie ziemi, i wywołać ogólny wzrost ciepłoty — meteorologowie, doznawszy zawodu w zastosowaniu teoryi tej do praktyki, byli oddawna w niemałym kłopocie, bo okazało się, że teorya musi być wadliwą. I jak na teraz tłómaczą oni ten fakt tem, że ponad środkową Europą powstaje zawsze o te czasy szczególny rozdział ciśnienia powietrza, który pociąga za sobą zimne prądy. Jak atoli ten rozdział powstaje i czem jest powodowany, tego jeszcze stanowczo nie wyjaśniono.

Z tego jednego, wszystkim u nas znanego przykładu, widzimy, że o wiele wcześniej, niż nauka, podała praktyka wskazówki, dozwalające ludowi wnioskować o przyszłej pogodzie i w ten sposób powstały jego prognozy i obszerna meteorologia ludowa, nie kusząca się wcale tłómaczyć dostrzeganych zjawisk atmosferycznych, lecz tylko obserwująca, w jaki sposób te zjawiska po sobie następują, a co najwięcej usiłująca na mocy tradycyjnie często tylko przekazywanego materyału, na podstawie dostrzeżenia, że w wielu przypadkach jedno zjawisko było bezpośredniem następstwem innego, z pojawu tamtego wnioskować o konieczności drugiego. To też przyznać należy, że znaczna liczba starych prawideł i przypowieści świadczy o wielkim zmyśle obserwacyjnym ludu, zwłaszcza rolniczego, oddawna rozwiniętym. Nie będziemy temu się dziwili, zważywszy, że do niego przyroda przemawia w bardziej bezpośredni sposób, aniżeli do meteorologa.

Jakkolwiekbądź atoli stosunkowo mało sprawdza się tych przepowiedni ludowych, a jest ich bardzo wiele i to powziętych z najrozmaitszych źródeł, opierających się na zjawiskach wszystkich trzech królestw przyrody. Dowiodły tego poszukiwania niektórych badaczy, starających się rzecz wyjaśnić. Tak n. p. badał je na końcu przeszłego wieku Pilgram, astronom i meteorolog wiedeński, i znalazł małą ich wartość; około połowy tego wieku analizował je znów Eisenlohr, docent uniwersytetu w Heidelbergu, na podstawie długoletnich spostrzeżeń, robionych w Karlsruhe, czem nietyle samej nauce, ile ludowi się przysłużył, zastąpiwszy błędne jego zapatrywania rzetelnemi, i usuwając w ten sposób choć częściowo zastarzałe przesądy. Ten ostatni n. p. znalazł, że między 93 przezeń badanemi ludowemi regułami meteorologicznemi, tylko 9 ma wartość, 11 zaś tylko pod pewnymi warunkami, reszta jest bez wartości. Do tych ostatnich liczą się te, według których od stanu pogody dnia jakiegoś, albo nawet, jak to bywa, i święta ruchomego, zależeć ma stan przyszłej pogody na czas dłuższy, lub też, co rolnika najwięcej obchodzi, przyszły los zbiorów. Takich to właśnie mamy wiele i w naszej literaturze meteorologicznej ludowej. Tak n. p. nawiązane są one do dnia Najświętszej Maryi Panny Gromnicznej (2 lutego), 40 Męczenników (10 marca), św. Wojciecha (23 kwietnia), św. Urbana (25 maja), św. Medarda (8 czerwca) i św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), Siedmiu Braci śpiących (10 lipca) i t. p., z których każdy obejmuje swoją prognozą przynajmniej już 4-tygodniowy peryod przyszłej pogody lub słoty. I wogóle można powiedzieć, że na każdy miesiąc ma lud swojego proroka i swoje przepowiednie, a prócz kilku 40-dniówek są tam i dłuższe jeszcze peryody, jak n. p.: „Jeżeli Jasia Matka nie utuli, to będzie płakał do św. Urszuli,“ lub też, jak u rzeczonego powyż Furmana: „Kiedy w dzień św. Jana deszcz pada, tedy jeszcze przez 6 niedziel padać ma i mokrego żniwa się spodziewać“ i t. p., a więc według pierwszej wersyi peryod to długi, bo od 24 czerwca do 21 października, według zaś drugiej i dawniejszej tylko 40-dniowy.

Do takich więc 40-dniówek należy i nasz św. Medard, który wobec złączonej z nim przepowiedni, niepotrzebnie ludzi straszy i podtrzymuje przesąd, wprawdzie niewinny i nikomu nieszkodliwy, ale bądź co bądź nieusprawiedliwiony i z prawdą mało zgodny. Wprawdzie złośliwi trawestują tę przypowieść ludową w ten sposób: gdy św. Medard z deszczem, będzie deszczów 40; gdy zaś bez deszczu, będzie ich bez liku — ale przecież jest ona na ustach każdego i każdy szerzy ją dalej, zwłaszcza, że jak to zwykle w tych sprawach bywa, zawsze dobrze pamiętamy o tem, co zgadza się z naszem urojeniem, zapominamy zaś o tem, co z niem niezgodne. Dość tu przypomnieć utrzymującą się od wieków wiarę ogólną we wpływ zmian faz księżycowych na zmiany pogody, która tak często zawodzi, a której słuszności zaprzecza naukowa, lub choćby tylko statystyczna krytyka. Takiego samego dowodu dostarcza nam także porównanie i omawianej przez nas przypowieści z długoletniemi a wiernemi spostrzeżeniami, jedyny w tej mierze probierz, poważny i na wiarę zasługujący, bo oparty na 50-letnich spostrzeżeniach, notowanych na obserwatoryum krakowskiem w czasie od 1844 do 1893 roku. Wyniki ich rachunkowe, z pewnością ciekawe dla czytelników naszych, w krótkości poniżej zestawiamy.

W ciągu rzeczonych 50 lat przytrafił się dzień 8 czerwca czyli dzień św. Medarda 27 razy z deszczem, 23 razy zaś bez deszczu. W następujących 40 dniach tego 50-lecia było w pierwszym razie razem dni deszczowych 597, a więc przeciętniowo po 22·11 czyli 55·3% corocznie, w drugim zaś razie było takichże dni 475, czyli 20·65 albo 51·6% rocznie. Widzimy stąd zatem, że jeżeli dzień św. Medarda był z deszczem, to przeciętniowo w następującej po nim 40sto-dniówce było tylko o 1½, czyli 3·7% więcej dni deszczowych, aniżeli w razie przeciwnym. Różnica to tak mała, a wartości obustronne tak do siebie zbliżone, że tylko uprzedzenie i przesąd może uważać dzień ten jako krytyczny i śmiało możemy powiedzieć, że o tym czasie miewamy pół na pół dni deszczowych i suchych; chociaż to nie w każdej porze roku się przytrafia, ale też i nie w każdej są odpowiednie ku temu stosunki atmosferyczne.

Przechodząc do poszczególnych ważniejszych dat, znajdujemy, że w temże 50 leciu największa liczba dni deszczowych po medardowym deszczu była 33 w r. 1847, 31 dni było w r. 1891, 30 w r. 1886, z pozostałych zaś było 16 lat z liczbą dni deszczowych wyżej 20, reszta zaś z liczbą mniejszą, a w rzędzie tych ostatnich znajdujemy lata, w których było wcale niepożądanie mało dni deszczowych, jak np 13 dni w r. 1846, 12 w r. 1875 itp. I na odwrót. Chociaż zaś św. Medard deszczem w którym roku się nie zaznaczył, znajdujemy w tym peryodzie obfitą następnie liczbę dni deszczowych, jak np. 30 w r. 1867, po 27 w r. 1879 i 1884 itp. Z lat, odznaczających się deszczem w dniu św. Medarda, rok bieżący co do uporczywości deszczów w dniach następnych najwięcej zbliżonym jest do r. 1847, w którym po dniu 8 czerwca nastąpiło w jednym ciągu 13 dni z deszczem, a po jednodniowej przerwie znów 11 dni, i do r. 1891, w którym od 8 czerwca było w jednym ciągu 14 dni słotnych — w innych zaś latach, jak mówi przysłowie ludowe, była pogoda potargana, t. j. dni deszczowe z suchymi mniej więcej naprzemian.

Że stosunek powyższy dni deszczowych, idących po dniu św. Medarda, do dni suchych w naszym klimacie jest stałym, a przynajmniej bardzo mało zmiennym, przekonywa nas o tem inny peryod 50 letni, z którego spostrzeżenia i daty mamy także pod ręką, a mianowicie pory od 1826 do 1875 r. W peryodzie tym było 26 dni medardowych z deszczem, 24 zaś bez deszczu. Na pierwsze z nich przypadło 562 dni deszczowych w następującej po nich 40 dniówce, t. j. po 21.62 czyli 54·0% przeciętniowo corocznie, na drugie zaś 477 dni, t. j. po 19.90 czyli 49·8%, a więc w tym peryodzie mieliśmy przeciętniowo o 1·7 dnia czyli 4·2% więcej dni deszczowych w pierwszym razie aniżeli w drugim razie, czyli wypadki prawie jednozgodne z peryodem 50-letnim, powyżej przytoczonym.

Pamiętać wreszcie warto, że przypowieść o św. Medardzie sięga bez wątpienia jeszcze czasów, w których rządzono się powszechnie kalendarzem juliańskim, co daje wyraźnie do poznania przytoczony na początku Duńczewski, — dzień zaś 8 czerwca starego kalendarza odpowiada 19-mu t. m. w naszym kalendarzu (dzień św. Gerwazego i Protazego). Zobaczmy więc, czy nie lepiej do tego dnia przystoi taż przypowieść, biorąc za dzień krytyczny, czyli punkt wyjścia, dzień 19 czerwca. Otóż tu znajdujemy znów, że w 50-letnim naszym pierwszym peryodzie (1844—1893) był ten dzień 25 razy z deszczem i tyleż bez deszczu. Po dniach jego deszczowych było w następujących 40 dniach tego 50 lecia razem 511 dni słotnych, 520 zaś suchych, z czego na pierwsze przypada przeciętniowo corocznie po 20·44 czyli 51·1% dni deszczowych, na drugie zaś po 20 80 czyli 52·0%. A więc, jak widzimy i w tym razie wypadki są sobie prawie zupełnie równe, a nawet cokolwiek niekorzystnie na rzecz prognozy o św. Medardzie mówiące.

Dr Wierzbicki.

dziennikarzy. Jeszcze o wpół do 1ej w nocy doniesienia, jakie odbierał gabinet dyrektora, były pocieszające. Jedna z depesz brzmiała: „Stan jest poważny, ale nie rozpaczliwy.“ Zresztą szczegóły były dosyć bezładne: dowiedziano się, że sprawca ma lat 22, jest Włochem z urodzenia, nazywa się Cesario, czy też Cesario Santo, a zadając Carnotowi uderzenie sztyletem, zawołał: „Niech żyje anarchia!“ Telegraficzne doniesienia zdawały dalej sprawę, że włoska kawiarnia Casattiego w Lugdunie bezpośrednio spustoszona została przez rozwścieklone tłumy. Pierwszą depeszę przysłał prezydent ministrów Dupuy; donosiła ona: „Mordercę schwytano natychmiast; miał jeszcze bukiet w jednej, a sztylet w drugiej ręce. Prezydent leży na prefekturze, otaczają go najwybitniejsi lugduńscy lekarze. Wobec tej bolesnej próby rząd jednoczy się z Francyą w życzeniach o ocalenie prezydenta.“ — Dyrektor ruchu kolei parysko lugduńskiej odebrał od jenerała Boriusa następujący telegram: „Pociąg oddzielny dla pani Carnot trzymać natychmiast w pogotowiu.“ Równocześnie pani Carnot otrzymała bezpośrednie zawiadomienie, że mąż jej zraniony został sztyletem w okolicy wątroby. W chwili, kiedy pani Carnot wyjeżdżała, nie wiedziała jeszcze nic o zgonie męża; dowiedziała się o tem zapewne przed samym Lugdunem.

O godzinie trzeciej rano zgromadzili się w ministerstwie spraw wewnętrznych: minister sprawiedliwości Guérin, jako wiceprezydent rady ministrów, minister finansów Poincaré, minister spraw zagranicznych Hanotaux, minister robót publicznych Barthou, minister oświaty Leygnes i minister marynarki Faure. Uchwał rada ministrów nie mogła powziąć: oczekiwała ona na prezydenta ministrów Dupuy, który przybył dopiero w poniedziałek rano o godzinie 9-tej; o godzinie $^1/_2$3 w nocy zjawił się w ministerstwie prezydent senatu Challemel-Lacour, który według konstytucyi będzie prezydentem zgromadzenia narodowego. — Prezydent Izby Casimir-Perier dowiedział się o zamachu w salonach hrabiny Groffulse; panna Delma z Opery komicznej śpiewała właśnie jakąś piosneczkę, kiedy jeden z gości wpadł do sali, wołając: „Prezydent rzeczypospolitej zamordowany!“ Casimir-Perier pospieszył również do ministerstwa spraw wewnętrznych i tam wraz z Challemel-Lacourem i obecnymi ministrami odbył naradę, na której minister wojny Mercier oświadczył, że rozkazał trzymać wojsko w pogotowiu. Uchwalono, żeby dziennik urzędowy w porannej edycyi ogłosił następującą notę: „Prezydent senatu w charakterze przewodniczącego zgromadzenia narodowego postanowił, aby obie Izby zgromadziły się we środę dnia 27 czerwca o godzinie 1ej po południu na kongres do Wersalu, celem dokonania wyboru prezydenta Rzeczpospolitej.“

Rano ukazały się nadzwyczajne wydania dzienników. Obok opisów wypadku, znajdują się już wszędzie komentarze i uwagi redakcyjne. *Gaulois* pisze: „Będziemy świadkami nowej oryentacyi w Rzeczypospolitej, która z obecnej ospałości weszła w stan silnego rozdrażnienia; żywioły rewolucyjne skupią się w chęci wyzyskania tragicznej katastrofy na swoją korzyść, a Rzeczpospolita może nie bez trudu potrafi je ujarzmić.“ *Rappel* wyraża nadzieję, że reprezentanci ludu potrafią ochronić przed zamachem te wolności, które lud w ostatnich 20 latach zdobył roztropną energią. *Figaro* pisze: „Wydawało się, że właśnie Carnot zachowując stanowisko dobrowolnej bezstronności, uchroniony był przed ewentualnym zamachem; to też kiedy do tego zamachu pomimo to przyszło, wszędzie panuje jednomyślne przerażenie. Carnot mógł popełniać polityczne błędy, zapomina się jednak o nich łatwo; wszyscy będziemy pamiętać tylko o jego zachowaniu się pełnem godności i o jego wrodzonej szlachetności.“ *XIX Siècle* wreszcie zaznacza, że wśród powszechnej żałoby jedno jest tylko pociechą, to mianowicie, iż morderca nie jest Francuzem.“

Przegląd polityczny.

Tragiczna śmierć prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej jest niewątpliwie wypadkiem dziejowym niezwykłej miary; to też cała prasa zostaje pod jego olbrzymiem wrażeniem, a wiadomość o zbrodniczym zamachu obok współczucia wywołuje wszędzie grozę i oburzenie. Jak donoszą z Paryża, dzienniki wszystkich stronnictw potępiają w najsurowszych wyrazach wstrętny zamach, który tem mniej daje się wytłómaczyć, ile że Carnot zawsze poprawnem i umiarkowanem postępowaniem, oraz czystością charakteru, zjednał sobie ogólne poważanie. Kilka pism francuskich wyszło w żałobnej obwódce.

W sprawie aresztowania nadwornego mistrza ceremonii Kotzego donosi dalej *Kl. Journal*, że liczba listów, przypisywanych p. Kotzemu, jest bardzo wielka i że sfery dworskie otrzymywały je w ciągu ostatnich czterech lat. Pismo tych listów ma dwojaki charakter, jeden męski, drugi bardziej kobiecy. Główny moment obciążający stanowi znalezienie bibuły z odciśnięciem pisma na biurku p. Kotzego. Zdarzył się atoli po aresztowaniu Kotzego ten szczególny wypadek, że w czasie i okolicznościach, które wedle ludzkiego sądu czynią niemożliwem poprzednie napisanie listów, znowu nadeszły cztery bezimienne listy tego rodzaju do członków towarzystwa dworskiego. Ta okoliczność naturalnie daje powód do nowych poszukiwań. Że sprawcy należy szukać w bezpośredniem pobliżu tronu, pokazuje się między innemi z następującej dziwnej okoliczności: W dniu ostatniej parady wiosennej rano otrzymał hr. Hohenau bezimienne pismo, w którem mu doniesiono o zamierzonem przesiedleniu go do Hanoweru. Kiedy cesarz rzeczywiście hrabiemu oświadczył to po skończonej paradzie, był ten ostatni tak zakłopotany, iż to cesarza uderzyło, zapytał więc hrabiego o powód jego zakłopotania. Hr. Hohenau wręczył cesarzowi odnośny anonim. *Kreuz Ztg* zaś pisze w tej sprawie: „Nieprawdą jest, jakoby rotmistrza Kotzego miał był aresztować szef gabinetu wojskowego, jenerał-adjutant Hahnke, lecz p. Kotze sam, dowiedziawszy się, że nazwisko jego łączą z bezimiennemi listami, dobrowolnie udał się do jenerała Hahnke i z tym ostatnim poszedł do więzienia wojskowego, aby tam poddać się śledztwu ze strony sędziego śledczego. Kiedy p. Kotze oświadczył, że z całą tą sprawą nie ma nic wspólnego, pozory atoli zwracają się przeciwko niemu przeto we własnym jego interesie leżało, aby go wzięto do więzienia śledczego, aby, jeśli pomimo jego uwięzienia dalsze ukażą się listy bezimienne, można było dowieść, iż p. Kotze nie brał żadnego udziału w wysyłaniu tychże. W tym czasie rzeczywiście dalej pisano i wysyłano listy bezimienne, mimo zamknięcia p. Kotzego.“

Na zebraniu członków Związku rolników w Tczewie, które się odbyło w zeszłą środę, przemawiał prowincyonalny przewodniczący Związku deput. Puttkamer z Pławt i oświadczył, iż byłby bardzo za tem, aby cesarz zaprowadził zmianę w osobie kanclerza Rzeszy. Tenże pan na jednem z ostatnich posiedzeń Związku wzywał do umiarkowania i przyznawał, że Związek niejednokrotnie posuwał się za daleko. Na zebraniu środowem mówił on dalej o konferencyi rolniczej i oświadczył, że wszystkie poruszone na niej reformy są w Prusach Zachodnich całkiem niepopularne. Izby rolnicze nazwał pustym dźwiękiem i wyraził podejrzenie, że rząd chce przez zaprowadzenie tychże usunąć całkiem działanie i egzystencyę związków rolniczych i skrępować wypowiadanie swobodne swego zdania. Posiedzenie zakończył p. Puttkamer okrzykiem na cześć — ks. Bismarcka.

Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

(Dokończenie).

Ma jednak Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych obok zasług grzech jeden na sumieniu, grzech ciężki, chociaż mimowolny i bez winy. Dopomogło ono do podniesienia produkcyi artystycznej, która przerosła materyalne siły kraju i poziom jego intelektualny. Tworzą się setki obrazów — już o rzeźbie nie mówiąc — mnoży się zastęp malarzy, a w tym stopniu nie wzrasta liczba nabywców. Z tego powodu artyści słuszny żal mogą mieć do Towarzystwa: na co ich do życia powołało, skoro im życia nie zdołało zapewnić?

Niezadowolenie więc nas nie dziwi; niemniej dziwić muszą drogi do dania sobie satysfakcyi obierane. Zdawałoby się, że interesem artystów jest popierać działalność Towarzystwa, pomagać mu do rozszerzenia swych zagonów na pola, leżące dotąd odłogiem, do zagarniania pod uprawę coraz dalszych obszarów. Tymczasem ku zdumieniu naszemu ataki, o których była mowa na wstępie, ataki przekraczające nieraz granice godziwej krytyki, wychodzą właśnie ze świata artystycznego. Pewna część naszej drużyny artystycznej, mniej liczna, ale za to bardzo ruchliwa, zapewne w braku innego stosowniejszego zajęcia — obrała sobie za zadanie życia podkopywać i dyskredytować Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych. A czynią to w sposób niezawsze zgodny z zasadami piękna, których przestrzeganie jest w mniemaniu ogółu powołaniem artysty, jak gdyby koniecznie chcieli wyleczyć ludzkość ze starego przesądu, że uprawa sztuki uszlachetnia człowieka.

Pierwszym zarzutem, z jakim do boju parę lat temu wystąpiono, było, że Towarzystwo wyzyskuje artystów. Kilku krakowskich malarzy, zwołując pierwsze zgromadzenie opozycyonistów, nie wahało się wówczas opatrzyć swoimi podpisami odezwy, w której czytaliśmy, że dyrekcya krak. Tow. Przyjaciół sztuk pięknych „żyje z pracy artystów.“ W jaki sposób „żyje,“ nie mówiono wyraźnie, pozwalano jednak domyślać się, iż członkowie dyrekcyi pobierają pensye. Że tak nie jest, wiedzieli dobrze sami rozsiewacze wieści — nie uwierzył też ogół. Wszak dyrekcya składała się i składa z ludzi niezależnych, między którymi nie brak prawdziwych mecenasów sztuki. Wszak na czele jej stali od początku mężowie znani, tacy jak ks. Władysław Sanguszko, Henryk Wodzicki, ks. Marceli Czartoryski, a obecnie Henryk Rodakowski. Dyrekcya wreszcie ogłasza corocznie skrupulatne z każdego grosza rachunki.

Gdy z tej strony atak mało dawał nadziei, zaczęto krytykować kierunek artystyczny. Towarzystwo daje akcyonaryuszom corocznie premię obrazkową. Czasem są to sztychy, dość często na ogólne żądanie publiczności daje się kolorową reprodukcyę jakiegoś z lepszych obrazów polskich. Akcyonaryuszów większość nie składa się z samych wyrafinowanych znawców; chcą oni mieć obrazki do ozdoby ścian swoich skromnych mieszkań. Sami znawcy nie wystarczyliby do utrzymania Towarzystwa. Trzeba szerszych warstw. Trzeba im czasem dać to, czego się domagają. Jest to najprędzej trafiający do celu środek popularyzowania dzieła sztuki. Poziom kultury podnosi się przez to zapewne bardzo wolno, podnosi jednak zawsze, a teren się zyskuje. Niekoniecznie więc właściwem było w imię zasad smaku oburzać się tak bardzo na olejodruki.

Gdy w r. 1886 wydano, jako premię, album rysunkowe, premia ta, mimo że była wcale niezła, odrazu odstręczyła parę tysięcy akcyonaryuszów, i dochody zmniejszyły się gwałtownie. Trzeba było wrócić do osławionego olejodruku. Niemniej przeto dyrekcya od czasu do czasu dla smakoszów wydaje premię w postaci sztychu lub akwaforty. Taką świeżo była reprodukcya konstytucyi 3-go maja Matejki.

Wypadło więc przeciwnikom nowych silniejszych szukać argumentów. Rzucono się na złą gospodarkę finansową. Nagromadzono cyfry, rzekomo ze sprawozdań wzięte, które wybierano, grupowano i uzupełniano ze swobodą iście artystyczną, z metodą, przypominającą epokę, kiedy sztuka bardzo mało prawdą się krępowała. Więc wykazano cyframi jasno, że na cele artystyczne obracaną bywa mała tylko część dochodów. Główna część, bo $^1/_3$ idzie na koszta premii oleodrukowej, resztę pochłania kosztowna administracya. Gospodarka zresztą jest tak niedołężną, że mimo znacznych dochodów, są niedobory, które rok rocznie pokrywać trzeba wbrew statutowi z kapitału żelaznego.

Wszak dosyć zarzutów i to ciężkich. Cóż, kiedy rzekomo autentyczne cyfry, któremi były poparte, okazały się prawie wszystkie fałszywemi. Wykazała to dyrekcya w sprostowaniu ogłoszonem, w którem przypomniała, że na podstawie sprawozdań autentycznych koszta premii w przytoczonym roku nie wyniosły $^1/_3$ dochodu Towarzystwa, ale zaledwie $^1/_7$ część. Podobnemu obniżeniu uledz musiały inne cyfry. Administracya nie jest tak kosztowną, jak twierdzą przeciwnicy, którzy do jej wydatków zaliczają koszta premii, rozsyłkę premii, a zapominają, że są trzy wystawy w trzech miastach; utrzymanie ich musi kosztować, ale też jest to równie, jak premia, wydatek produktywny i dla samych artystów pożyteczny. Niedoborów zaś żadnych nie było nigdy, owszem co rok są nadwyżki kasowe.

Zdawałoby się, że skoro zbite zostały daty, na których opierał się akt oskarżenia, upada razem i oskarżenie samo. Ale gdzie tam?

„Co za chińszczyzna!“ — odpowiedzieli niezrażeni krytycy.

Wy się cyfr czepiacie, i szczegóły prostujecie, kiedy nam idzie o całość. Cała organizacya Towarzystwa sztuk pięknych jest do niczego. Zresztą skoro przyznajecie sami, że co rok są nadwyżki dochodów, pokażcie, gdzie one są? Coście z niemi zrobili? Samych tych nadwyżek z pięciu lat ostatnich powinno się było zebrać kapitału 15.000 złr.

Nowe to bałamuctwo. Nadwyżek nie odkłada się na bok, tylko zawsze dolicza się je do dochodów roku następnego, jak wskazują same sprawozdania. Praktykuje się to na całym świecie, i właśnie ten jest najlepszy sposób uwidocznienia i kontrolowania tych pieniędzy.

Słowem, formalne błędne koło: zaczyna się od krytyki gospodarki i całego kierunku, opierając dowód na cyfrach i zapewniając przytem o swej życzliwości dla instytucyi. Gdy dowód z cyfr okaże się nieprawdziwym, mówi się o złej organizacyi, przy której działalność nie może przynosić pożytku. Pytamy o dowód, że organizacya zła, a działalność niepożyteczna? Powracają do rachunków naciąganych, do cyfr. I tak dalej w kółko *ad libitum.* A te tak dobitnie uzasadnione argumenty mają świadczyć, że Towarzystwo jest szkodliwem i powinno być obalone. Wszystko w imię życzliwości dla instytucyi.

Nareszcie zabłysła jutrzenka zbawienia. W postaci „powszechnego Stowarzyszenia artystów polskich“ zrodził się Mojżesz, który artystów ma wybawić z niewoli Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, w jakiej jęczą od lat 40, i wywieść na drogę prowadzącą do ziemi obiecanej. Niewątpliwie stowarzyszenie takie może mieć racyę bytu. Ale widocznie między samymi artystami wielu musi być powątpiewających o potrzebie zakładania nowego stowarzyszenia. Świadczy o tem okólnik, jaki na wstępie swej działalności uznali za stosowne wydać inicyatorowie. Posłuchajmy tylko ich argumentacyi:

„W Berlinie straciliśmy wszystko, co mogliśmy zarobić, to jest wynagrodzenie za prawo reprodukcyi,“ czytamy tam na dowód, że artyści nie powinni dłużej cierpieć opieki nad sobą, „niańczenia,“ jak malowniczo wyrażają się autorowie okólnika. A dalej dowód, że istniejące Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych jest instytucyą niepożyteczną i godną zagłady: „Suma, jaką Towarzystwo po opłaceniu swej kosztownej administracyi daje artystom, jest tak małą, że ledwo wystarczyć może na utrzymanie jednego artysty.“

Zobaczmy teraz, jak się rzeczy mają w istocie. W Berlinie cała strata artystów polskich była ta, że pozwolili na bezpłatne reprodukowanie swoich obrazów do albumu heliograwiurowego, odbitego w małej liczbie egzemplarzy na upominki dla dyrektorów wystawy międzynarodowej i na losy dla akcyonaryuszów dwóch Towarzystw krajowych, które zajęły się urządzeniem oddziału polskiego w stolicy Niemiec. Prawa do spieniężenia innych reprodukcyi nie stracili. Gdyby zaś nie starania i kosztowne nieraz zabiegi dyrekcyj tych dwóch Towarzystw, oddziału polskiego byłoby wcale nie było. Pytamy, co artyści polscy na wystawie berlińskiej stracili? Czy nie zyskali raczej, skoro dzięki utworzonemu oddziałowi polskiemu nabrali rozgłosu i na wiele utworów swoich znaleźli nabywców? — Co do drugiego punktu wystarczy przypomnieć, że w ostatnich latach sama kwota, przeznaczana na zakup obrazów, wynosiła rocznie od 10 000—20.000 złr. i wyżej. Oprócz tego blisko drugie tyle szło z innych tytułów do kieszeni artystów, a wszystkie inne wydatki Towarzystwa pośrednio lub bezpośrednio na korzyść sztuki polskiej były czynione. Licząc ściśle to, co od początku istnienia Towarzystwa przeszło dzięki jemu wprost do kieszeni artystów, wypada roczna cyfra przeciętna 13.300 złr. Jeżeli to wystarcza zaledwie „na utrzymanie jednego artysty,“ to przyznać trzeba, że nasi artyści są dosyć wymagający. Pomiędzy akcyonaryuszami Towarzystwa bardzo wielu jest, którzy kontentować się muszą $^1/_{10}$ częścią tej kwoty, albo i $^1/_{20}$.

Wolno zakładać stowarzyszenia, jakie się komu podobają, ale do takich środków uciekać się dla odciągnienia klienteli drugiemu — doprawdy nie wolno. Metoda to krzykaczy jarmarcznych. Mniejsza, że za chwilę wyjdzie na jaw nieprawda ich opowieści, byle tylko na razie zachęcić jak najwięcej ludzi do wejścia do budy.

Zostaje jeszcze jeden argument przeciwników, najefektowniejszy. — Oto dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nie wypłynęła z wyborów. Ona stanowiła pierwszy zawiązek Towarzystwa, a odtąd odnawia się przez ustępowanie pewnej części co lat kilka i przez kooptacyę. W naszych parlamentarnych czasach obchodzić się bez wyboru przez głosowanie, to skandal prawdziwy!

Naprzód odpowiemy: nie jest nigdzie powiedziane, że po wszystkie czasy wszystkie Towarzystwa będą musiały mieć dyrekcyę z wyboru. Robienie dziś z tego zarzutu dowodzi właściwie nawet zacofania; wybory, głosowania powszechne w wielu krajach już dziś się przeżyły, doprowadziwszy stan rzeczy do anarchii. Zresztą przez czterdzieści lat Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych obchodziło się bez wyborów i pomimo tego, aby udowodnić jego złą gospodarkę i niepożyteczność jego, trzeba się uciekać aż do fałszywych twierdzeń i cyfr, bo prawdziwe tego nie wykazują.

Towarzystwo bez wyborów z głosowania powszechnego ma być anomalią w naszych czasach. Ale kiedy Towarzystwa normalnie zorganizowane według praw parlamentaryzmu często tak źle idą, może właśnie anomalia dobrze obmyślana daje większą rękojmię, tem więcej, że już próbę przebyła i przez dziesiątki lat niemało usług sprawie sztuki polskiej oddała.

Więc doskonalić ją, ale nie obalać. Poprawiać to, co nie dość dobre, ale nie dla jakiegoś szczegółu rujnować rzecz całą, która była niezłą. — Przeprowadzić wybory przez głosowanie byłoby rzeczą dość trudną i mało praktyczną. Towarzystwo nie w Krakowie ma główny kontyngens członków, ale na prowincyi po małych miastach i wsiach ziem polskich. Na wybory oni zjeżdżać się nie będą, bo w wyborze żadnego nie mają interesu. Im chodzi o premię. Głosowanie w Krakowie zawsze byłoby wyrazem woli mniejszości. A jeden lub kilku zręcznych wichrzycieli mogliby przy pomyślnych okolicznościach tak pokierować głosowaniem, że wynik jego właśnie zagroziłby dobru i samemu bytowi Towarzystwa. Od lat czterdziestu stosunek akcyonaryuszów do dyrekcyi polega na zaufaniu i dotąd akcyonaryusze nie doznali zawodu.

Czy przeciwnikom rzeczywiście tak bardzo chodzi o obronę praw akcyonaryuszów, czyż można ich krytykę brać seryo? Cóż ci sami panowie stawiają w miejsce tak ostro potępianego starego Towarzystwa? Oto nowe stowarzyszenie, w którem znowu będzie tylko garstka członków, używających wszystkich praw i prerogatyw, decydujących o rzeczy całej, słowem członków rzeczywistych, którymi wyłącznie mogą tylko być artyści i obok nich zastęp członków nadzwyczajnych — kategorya utworzona dla nie-artystów — którzy nie będą mogli głosować na walnych zebraniach, którzy, skoro premia nie ma wcale istnieć, nie będą mieli właściwie praw żadnych, prócz prawa zwiedzania czasowo tylko otwieranej wystawy i prawa płacenia wkładki, której wysokość raczy łaskawie oznaczyć walne zgromadzenie artystów. Może być, że znajdą się tacy dobrzy ludzie, ale pytamy, gdzie tu podziała się głoszona przez krytyków demokratyczna zasada powszechnego głosowania i wyborów? Znowu u góry uprzywilejowani — u dołu *misera contribuens plebs.* Nie warto robić tyle hałasu na to, aby utworzyć coś podobnego do instytucyj już istniejących, tylko coś gorszego, mniej członkom zapewniającego korzyści. Tow. Przyjaciół sztuk pięknych ma przynajmniej premię.

Nie chcemy przez to odmawiać wartości nowo powstającemu stowarzyszeniu. Dla artystów może ono być pożytecznem, o ile dobrze będzie prowadzonem; boimy się wszakże, iż w ich wyłącznym interesie założone, okaże się zbyt kosztownem przedsięwzięciem, tak jak ów „Klub artystów“ przed kilku laty w Krakowie, który utrzymać się nie mógł. Dla szerokiej publiczności odpowiedniejszem chyba jest i pozostanie stare „Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych“, uwzględniające zarówno interes tej publiczności, jak i artystów.

Krytyki, polemiki, jaka się w ostatnich czasach około niego rozwinęła, nie uważamy za niebezpieczną, ani nawet za szkodliwą. Niema nic gorszego nad zastój. Przeciwności pobudzają energię. Od czasu tej kampanii Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych skupiło się, weszło na drogę reorganizacyi w niejednym kierunku, która pozwala spodziewać się pomyślnego dalszego rozwoju i postępu.

Mauzoleum Matejki.

Wystawa uzupełnia się, wykończa, przyozdabia, a jeśli pogoda dalej dopisze, to zajaśnieje wkrótce w całym blasku. Z każdym dniem przybywa jej coś widzenia godnego, nowe gromadzą się w jej obrębie bogactwa, nowa wyrasta „na górze“ niespodzianka dla Lwowian. Niedawno mauzoleum Matejki otworzyło swoje podwoje i napełniło się publicznością, która oddawna natarczywie domagała się, by ją dopuszczono do oglądania arcydzieł w niem zebranych. W tem mauzoleum, gdzie z ram portretu własnego pędzla króluje mistrz w otoczeniu swych arcydzieł, od rana do wieczora przesuwają się tłumy w skupieniu, uroczyście podziwiające geniusz i pracowitość olbrzymią wielkiego artysty, który sam jeden zdołał tyle stworzyć, że aż gmachu osobnego było potrzeba, żeby część przynajmniej dzieł, które z pod pędzla jego wyrosły, zebrać i umieścić godnie.

Część w rzeczy samej, gdyż do całości dorobku mistrza braknie bardzo wiele płócien w mauzoleum na wystawie lwowskiej. Przedewszystkiem „Kazanie Skargi“ świeci swoją nieobecnością i „Wernyhora,“ który dotąd jeszcze z Ameryki do kraju nie wrócił i „Sobieski pod Wiedniem“ i wreszcie setki drobniejszych płócien, które — jak naprzykład „Wyrok sądowy“ — skończonemi są arcydziełami. Żałować należy, że nie udało się w całości zebrać owoców pracy Matejki we Lwowie, ale niepodobna obwiniać o to organizatorów wystawy Matejkowskiej, którzy nie szczędzili starań i trudów, byle tylko odpowiedziała oczekiwaniom, co im się zresztą udało w zupełności, jak przekonać się można od pierwszego wejrzenia, gdy przestąpi się próg pawilonu, wzniesionego ku uczczeniu pamięci twórcy „Kazania Skargi.“

Pawilon ten słusznie przezwano mauzoleum, gdyż ma kształt grobowca z białego kamienia, ozdobionego perystylem, wspartym na dwóch kolumnach. Składa się wewnątrz z obszernej sali i z mniejszego przedsionka. Ściany tego ostatniego powleczone ciemno purpurową materyą, ściany zaś głównej sali takąż materyą barwy blado zielonej. Na wstępie uderza nasz wzrok umieszczony w głębi, naprzeciw podwoi wchodowych, portret mężczyzny siedzącego w fotelu, w postawie jakby złamanej, z głową zwieszoną na piersi, z oczami smętnie i ze smutkiem patrzącemi przed siebie w dal. To portret mistrza (własność hr. Ignacego Korwina Milewskiego); przyciąga on widza, przykuwa go na miejscu i wiele poważnych nasuwa mu myśli. Lekceważy snać mistrz na portrecie zaklęty oznaki zaszczytne, któremi obdarowywali go za życia współziomkowie, bo nie patrzy nawet na gablotę pod nim ustawioną, w której zamknięte spoczywają wraz z jego paletą: dyplom, mianujący go honorowym obywatelem Krakowa i berło złote, ofiarowane mu niegdyś w nagrodę zasług. Wzrok jego błądzi raczej po obrazach pokrywających ściany, smutny, zbolały, a usta jego uśmiechają się boleśnie, jakby chciały szepnąć: „Marność to wszystko, marność i jeszcze raz marność.“

Boczne ściany wielkiej sali gmachu pokrywają: „Bitwa pod Grunwaldem“ i „Kościuszko pod Racławicami,“ „Dziewica Orleańska“ i „Hołd pruski.“ Po bokach portretu widnieją: „Rejtan“ i „Śluby Jana Kazimierza,“ ostatnie, niewykończone niestety przez artystę, kupione na własność przez miasto Lwów. Nad portretem zaś wisi „Unia lubelska“ i szeregują się portrety Zyblikiewicza, Szujskiego, hr. Stanisława Tarnowskiego i Alfreda Potockiego.

Na ścianie naprzeciw portretu, p. Tadeusz Popiel, który zajmował się wieszaniem obrazów, tak w pawilonie sztuki, jak w mauzoleum Matejki, zgromadził mniejsze utwory mistrza. Widz znajdzie tam piękną kompozycyę: „Bolesław Chrobry w złotej bramie,“ przedstawiającą króla w chwili, kiedy z konia mieczem uderza w żelazne kraty podwoi Kijowa (własność ks. Heliodora Czetwertyńskiego z Krakowa), dalej „Stańczyk,“ dziwnie wyrazem twarzy i postawą przypominający mistrza samego, dalej płótno niewielkich rozmiarów, wyobrażające zamordowanie Przemysława. Obraz ten, własność Akademii Umiejętności w Zagrzebiu, która uprzejmie użyczyła go Lwowowi na czas wystawy, przedstawia siepaczów, rzucających się na odważnie broniącego się króla, którego nie zdoła obronić od strasznego losu małżonka, przybiegająca mu na pomoc z dzieckiem na ręku. Niewiadomo, co w tym utworze bardziej podziwiać, czy grę kolorów, zwłaszcza dwóch barw, jasnoniebieskiej szaty króla i pomarańczowego płaszcza jednego z siepaczów, które, pomimo pozornej krzykliwości, tworzą harmonijną i miłą dla oka całość, czy też ruchliwość aktorów rozgrywającej się tu tragedyi, na myśl przywodzącej niektóre sceny z dramatów Szekspira. Gdzieindziej powitać może widz popularną, dzięki reprodukcyom, ale mało u nas znaną z oryginału, który jest własnością prywatną jednego z mieszkańców Pesztu, idylę miłosną „Zygmunt i Barbara“ i zatrzyma się z pewnością dłużej przed tą królewską parą, zapominającą w uścisku o troskach, ciążących na ukoronowanych głowach.

Jak wiadomo, działalność Matejki dzieli się na dwa okresy. W pierwszym ludzi malował; później zapragnął odtwarzać samych olbrzymów. Ręka jego nabierała tej twardości, której potrzebował, żeby oddać muszkuły i dziki wyraz twarzy bojowników zpod Grunwaldu. Obraz „Zygmunt i Barbara“ stoi na przełomie tych dwóch epok. Te cechy, które uwidoczniły się w następnych jego kompozycyach, np. w „Dziewicy Orleańskiej“, najwidoczniejsze w średnich rozmiarów obrazie historycznym p. t. „Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka“ (własność arcyks. Waleryi), gdzie oprócz wyraźnego lekceważenia linij architektonicznych ołtarza, występującego u góry w linii prostej, podczas gdy u dołu schody biegną ukośnie do widza, razi ugrupowanie osób. Nowożeniec mianowicie zda się uciekać od swej oblubienicy, której podaje pierścionek. Ręka zaś tej ostatniej przypomina dłoń kaleki i budzi wstręt, zwłaszcza gdy się ją porówna z delikatną, wypieszczoną, kobiecą prawie ręką Zygmunta, opasującego ramiona Barbary tuż obok.

Skończyliśmy z główną salą mauzoleum, gdzie rozrzucono jeszcze wiele pomniejszych obrazów i szkiców, które pomijamy milczeniem dla braku miejsca. Przechodząc do przedsionka, rzucamy okiem jeszcze na t. zw. cykl cywilizacyi (własność hr. Andrzeja Potockiego), w którym Matejko zamknął główne momenta dziejów Polski. Zamierzał on z czasem z tych 12 szkiców stworzyć dwanaście wielkich obrazów. Zdążył tylko rozpocząć jeden z nich, alegoryę p. n. „Humaniści“, w której ugrupował wszystkie wybitniejsze osobistości, które w Polsce zajaśniały u schyłku średnich wieków, dając im za tło dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Obraz ten wisi w wielkiej sali, przedzielony od „Konstytucyi Trzeciego Maja“ wizerunkiem „Wilczka“ (własność hr. Wilczków z Wiednia).

W przedsionku znajdują się rozrzucone na ścianach lub w gablotach wszystkie dawniejsze prace Matejki, między innemi pierwszy jego pomysł do „Hołdu pruskiego“, nieforemny jeszcze, a jednak z wybitnym talentem rzucony szkic akwarelowy ręką trzynastoletniego chłopca. Dalej portrety rozliczne, obrazy i szkice religijne, wśród których na uwagę zasługuje „Królowa Kinga“ w postawie klęczącej; dalej przysłany z Wiednia zbiór wizerunków królów polskich, rysowanych ołówkiem; wreszcie z większych obrazów słynna, a tak sympatyczna „Rzeczpospolita Babińska“, która, jak niestety mogliśmy skonstatować, zmatowała się i straciła wiele ze swego, dawniej tak świetnego kolorytu. *(M. M.)*

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 24 czerwca.

(X) W uzupełnieniu spisu, przesłanego wam w ostatnim liście, donoszę dziś o reszcie wystawców bydła rogatego, odznaczonych przez *jury* nagrodami. Premie otrzymali:

Za obory zarodowe rasy Oldenburskiej: Dyplom honorowy obu Towarzystw rolniczych p. Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec, za kolekcyę bydła; dyplom honorowy państwowy p. Oskar Schnell z Firlejówki; medal złoty dyrekcyi wystawy p. Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec; medal srebrny komitetu gal. Tow. gospod. p. Śmiałowski; medal srebrny dyrekcyi wystawy p. Oskar Schnell; list pochwalny bar. Seweryn Brunicki z Zaleszczyk.

Za obory zarodowe i prywatne rasy Simmenthal pół krwi: Dyplom honorowy państwowy: X. Mar. Topolnicki; dyplomy honorowe dyrekcyi wystawy: ks. Eustachy Sanguszko, Roman hr. Potocki; dyplomy honorowe Towarzystw rolniczych: Władysław Morawski i Bolesław Augustynowicz; listy pochwalne: Józef Grünwald, Józef Budziński i Jan Sołowij.

Za poszczególne sztuki: medale srebrne dyrekcyi wystawy: Roman hr. Potocki, X. Topolnicki, Gottlieb i Wohlfeld, ks. Eust. Sanguszko; medale srebrne Tow. gal. gosp.: X. Topolnicki, Bol. Augustynowicz i Morawski; medale bronzowe dyrekcyi wystawy: Roman hr. Potocki, ks. Eust. Sanguszko, Morawski, Grunwald, B. Augustynowicz; medale bronzowe gal. Tow. gosp.: pp. Budziński, Zagórski, Morawski, Grünwald, oraz Gottlieb i Wohlfeld.

W dziale tym nagrodzono również kilkudziesięciu wystawców włościańskich.

Wczoraj został również ostatecznie rostrzygnięty konkurs mleczności, do którego zgłoszono 28 krów, z tych 3 włościańskie, a następnie dodatkowo jeszcze 5 krów włościańskich.

Na podstawie orzeczenia *jury* otrzymali nagrody:

Dyplom honorowy państwowy Józef Wiktor, właściciel dóbr Czudec.

Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy Stefan Irsay z Lipnik.

Dyplom honorowy Tow. gospod. Józef Wiktor z Czudca.

Złoty medal dyrekcyi wystawy Stefan Irsay z Lipnik.

Medale srebrne dyrekcyi wystawy: Józef Wiktor z Czudca i Kazimierz Wiktor z Zarszyna.

Medale srebrne galic. Tow. gospodarskiego: Stefan hr. Zamoyski z Wysocka i Stefan Irsay z Lipnik.

Medale bronzowe dyrekcyi wystawy: Stefan Irsay (3 medale), Józef Grünwald z Cebłowa.

Medale bronzowe galic. Tow. gospod.: Stefan Irsay (3 medale), hr. Roman Potocki z Łańcuta.

Listy pochwalne: hr. Stefan Zamoyski z Wysocka, Jan Paygert z Streptowa, Kazimierz Wiktor z Zarszyna, Józef Kellerman z Kańczugi.

Za krowy włościańskie przyznała *jury* nagrody:

List pochwalny i 40 koron od austr. centr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego: Mateuszowi Krawczukowi z Jodłownika.

List pochwalny i 30 koron od galic. Towarzystwa gosp. Stan. Chwastkowi.

List pochwalny i 30 koron od galic. Towarzystwa gospod. otrzymał Wojciech Bator z Abramowic pow. limanowskiego.

Nadto przyznano 5 włościanom celem zachęty do dalszej pracy i w uznaniu dotychczasowych zabiegów nagrody pieniężne ze strony gal. Tow. gospodarskiego.

Dziś o godz. 1 w południe odbyło się w restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy śniadanie, dane przez prezesa ks. Adama Sapiehę wło-

ścianom, wystawcom bydła rogatego. Podczas tego śniadania przemówił ks. Adam Sapieha, podnosząc, że prosił włościan, aby na wystawę przyjechali i zrozumieli, jakie ona ma znaczenie. W imieniu Tow. gosp., które się chowem bydła gorąco zajmuje, prosi książę włościan, aby przypatrzyli się tym okazom, które będą premiowane, rozmówili się z właścicielami, dlaczego bydło ich było premiowane, a następnie głosili po kraju, że każdy może do takiego samego pięknego rezultatu bydła dojść, byle tylko chciał pracować w tym kierunku. Książę wzniósł w końcu toast na pomyślność włościan-rolników. Następnie przemawiało kilku włościan, dziękując ks. Sapieże za wyrażone im uznanie.

O godz. 4 po południu odbyło się wobec licznie zgromadzonej publiczności i całej dyrekcyi wystawy, uroczyste rozdanie nagród wystawcom bydła rogatego.

Przed rozpoczęciem aktu tego przemówił ks. A. Sapieha, przypominając, że od roku 1877 nie było w tej części kraju wystawy, a zarazem zwracając uwagę i prosząc o uznanie faktu, że jeszcze nie było na tej ziemi polskiej wystawy, w którejby tylu włościan występowało i gdzieby tak wysoko jako hodowcy stanęli i gdzieby włościanie otrzymali jedne z pierwszych nagród. Mowca zakończył twierdzeniem, że do tego faktu przywiązuje wielkie znaczenie.

Następnie przystąpiono do rozdawania nagród. Po kolei wywoływano nazwiska wystawców nagrodzonych i przeprowadzono przed publicznością bydło, za które przyznało *jury* nagrody.

Minister Falkenhayn nie mógł być przy tej uroczystości obecnym, gdyż bawi w Nadwórnej w czynności urzędowej, i dopiero jutro wieczór przyjeżdża do Lwowa i zamieszka w pałacu hr. St. Badeniego.

Dziś odbył się konkurs pługów. Nagrody otrzymali: Marcinek z Mogilan medal srebrny państwowy i 60 koron w złocie; Faranowski z Podhajec medal bronzowy państwowy; Fröhlich z N. Sącza medal bronzowy państwowy; Wachtel z Wrocławia medal bronzowy Tow. gosp.; Eberhardt z Ulm dyplom honorowy Tow. gosp.; H. Cegielski z Poznania medal srebrny państwowy; Umrath i Sp. z Buhna medal bronzowy państwowy; Fröhlich z N. Sącza medal srebrny państwowy; Hapka z Gródka medal bronzowy państwowy; Faranowski z Podhajec medal bronzowy Towarz. gosp.; Szulakiewicz z Bóbrki list pochwalny Tow. gosp. O godz. 12 w południe odbyło się na placu wystawy wręczenie przyznanych nagród w obecności dyrekcyi wystawy i członków lwowskiego oddziału Tow. gosp.

Pozwólcie, że jeszcze na chwilę wrócę do pawilonu piśmiennictwa, druków i sztuki reprodukcyjnej, aby zdać sprawę z wystawy krakowskiej księgarni Spółki wydawniczej polskiej, która obok wystawy Akademii Umiejętności znalazła w tym pawilonie pomieszczenie. Do komitetu zarządzającego Spółką wydawniczą polską należą, jak wiadomo, pp. Stanisław hr Tarnowski, August Gorayski, hr. Andrzej Potocki, Adam Jędrzejowicz i Paweł Popiel; członkami dyrekcyi są pp. Antoni Górski i hr. Karol Scipio. Między członkami Spółki wydawniczej znajdują się nadto najwybitniejsi mężowie z różnych warstw społecznych.

Spółka wydawnicza, która dopiero od trzech lat istnieje, może już dziś pochlubić się pięknemi rezultatami. Ma ona za zadanie szeregiem doborowych wydawnictw wytrącić z rąk osób wykształconych książki błahe lub złe, a nadto za pomocą pisma ludowego szerzyć wpływ dodatni między ludnością wiejską. Tej myśli przewodniej trzyma się Spółka wydawnicza ściśle, a dziś można, z rezultatów osiągniętych dotychczas sądząc, stwierdzić, że podjęte przez Spółkę wydawnictwo *Nowej Biblioteki uniwersalnej* i *Krakusa* przynosi społeczeństwu polskiemu rzeczywisty pożytek.

Na czele księgarni stoi p. Maryan Matula, który potrafił swą pracą rozwinąć przedsiębiorstwo Spółki. Magazyny spółki, zaopatrzone dziś obficie zarówno w najnowsze, jak i dawniejsze wydawnictwa: polskie, francuskie, niemieckie, a nawet angielskie, postawiły księgarnię, jako sortymentową, w rzędzie pierwszych w kraju.

Księgarnia Spółki wydawniczej ma sobie również powierzoną administracyę i główną ekspedycyę miesięcznika *Przegląd Polski*, pisma naukowego i literackiego pod redakcyą Dra Jerzego Mycielskiego.

Co miesiąc wychodzi w 4.000 egzemplarzy katalog nowości księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, który bezpłatnie za zgłoszeniem się otrzymać można; szersza publiczność ma zatem dobrą sposobność bliższego poznania tych pożytecznych wydawnictw.

Spółka wydawnicza przedstawiła na wystawie przeszło 300 książek różnej treści, za co zarządowi należy się uznanie, w ten bowiem sposób szersza publiczność przekona się, że lepiej czytać dobre, choć może mało pieprzne książki polskie, niż napawać się zgnilizną romansów francuskich, które, żadnego pożytku nie przynosząc, obniżają tylko poziom pojęć moralnych.

Lwów 25 czerwca.

(×) Po wczorajszym pięknym dniu mieliśmy dziś do południa deszcz, po południu wypogodziło się zupełnie. Wczorajszy dzień był dla wystawy nader korzystnym, gdyż zwiedziło ją przeszło 28,000 osób; dziś do wieczora również kilka tysięcy osób przesunęło się przez plac.

O godzinie 10 rano odbyło się w hali muzycznej na placu wystawy drugie zwyczajne walne zgromadzenie austr. centralnego Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego, które zagaił prezes Towarzystwa bar. Rudolf Doblhoff w obecności ministra rolnictwa hr. Falkenhayna i prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy.

Następnie zabrał głos inspektor gospodarstwa krajowego p. Struszkiewicz i objaśnił cele Towarzystwa, zachęcając jednocześnie naszych rolników, aby się zapisywali na członków. Przemysł mleczny podnieść należy bezwarunkowo, gdyż na rynkach zagranicznych masło galicyjskie posiada nie tęgą markę. Winni w tem są głównie pośrednicy, którzy masło fałszują.

Ks. Adam Sapieha podziękował za współudział w szczególności tym członkom, którzy na posiedzenie przybyli z po za kraju.

Sprawozdanie za rok 1893 przyjęto bez dyskusyi i wydziałowi udzielono absolutoryum; do wydziału, prócz p. Struszkiewicza, wybrano p. Juliana bar. Brunickiego.

Dziś rano przybył na plac wystawy minister hr. Falkenhayn i zwiedził szczegółowo wystawę, oprowadzany przez pp. ks. Adama Sapiehę, Gorayskiego, radcę rządowego Struszkiewicza, Brajera i Brykczyńskiego. Przy zwiedzaniu wystawy bydła wyraził się p. minister z wielkiem uznaniem o niej, oświadczając, że widoczne są znaczne postępy w kraju naszym w kierunku podniesienia chowu bydła i że subwencya rządowa na ten cel udzielana nie została zmarnowaną. Wystawę zwiedził dzisiaj rano także prezydent kolei państwowych Dr Biliński z małżonką.

O godzinie 1 w południe odbyło się w restauracyi francuskiej Gerarda na placu wystawy na 20 osób śniadanie, które dał p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn dla hodowców bydła rogatego. Między innymi wzięli udział w tem śniadaniu: namiestnik hr. Badeni, ks. Adam Sapieha, marszałek ks. Sanguszko, hr. Wilhelm Siemiński, hr. Stanisław Badeni, August Gorayski, Marchwicki, Czecz Lindenwald, radca rządu Struszkiewicz, Homolacs, Głuchowski i inni.

Minister hr. Falkenhayn wznosząc toast na pomyślność hodowców i rozwój naszego kraju, podniósł, że Galicya zrobiła znaczne postępy na polu podniesienia hodowli bydła. Marszałek krajowy ks. Sanguszko odpowiedział na ten toast, że rozwój kraju na tem polu, jak p. minister skonstatował, zawdzięczyć należy nietylko pracy czynników miejscowych w kraju, ale także pomocy państwa i opiece męża, który od lat wielu już kieruje sprawami rolnictwa. Ks. marszałek wzniósł toast na cześć p. ministra.

Śniadanie trwało do godziny 3 po południu.

Jutro zwiedzić ma p. minister rolnictwa dyrekcyę domen państwowych, po południu pojedzie do Dublan dla zwiedzenia tamtejszej szkoły rolniczej a wieczór odjeżdża do Wiednia.

Ks. Adam Sapieha zaprowadził dziś po południu włościan, wystawców bydła rogatego, do panoramy Racławickiej, aby pokazać im to arcydzieło polskiego pędzla. Włościanie z wielkiem zainteresowaniem przyglądali się panoramie, a przed rozejściem się dziękowali w serdecznych słowach za ułatwienie im oglądnięcia tego wspaniałego dzieła.

Dziś wieczór urządził komitet sekcyi muzycznej wystawowej w wielkiej hali na placu wystawy koncert gal. Tow. muzycznego pod artystycznem kierownictwem dyr. Rudolfa Schwarza z orkiestrą i chórem mięszanym gal. Tow. muzycznego. Dość licznie zebrana publiczność oklaskiwała wykonawców.

KRONIKA.

Kraków 26 czerwca.

— **Kapituła katedralna** otrzymała następujące pismo kondolencyjne:

Rzym 20 czerwca 1894.

Jaśnie Wielmożny X. Prałacie!

Smutny telegram, przesłany mi uprzejmie przez JW. X. Prałata, zawiadomił mnie o bolesnej, a ciężkiej stracie, jaką poniosła dyecezya krakowska przez zgon nieodżałowanego swego pasterza X. kardynała Dunajewskiego. Podzielam szczerze żałobę Prześwietnej kapituły, duchowieństwa i wiernych, którzy stracili tak dostojnego przewodnika i łączę z ich modlitwami moje, przsząc o spokój wieczny dla jego duszy. Podwójny mnie do tego, a miły obowiązek zniewala, raz cześć i poważanie dla osoby zmarłego, a potem kardynalskie koleżeństwo.

Dziękując JW. X. Prałatowi i Prześwietnej kapitule za wzgląd, którym mnie zaszczyciła, ponawiam zapewnienie mego współczucia i zostaję z uszanowaniem JW. X. Prałata

oddanym sługą
M. kard. Ledóchowski.

— **JE. p. minister Wurmbrand** przybędzie z Wiednia do Krakowa nadzwyczajnym pociągiem dzisiaj o g. 8 wieczorem.

— **Akademia Umiejętności w Krakowie.** We czwartek d. 28 b. m. o g. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem:

1) Prof. K. Morawski odczyta rozprawę pod tytułem: „De rhetoribus latinis observationes. — Pars altera.“

2) Prof. K. Morawski zda sprawę z pracy p. Stanisława Schneidera pt. „Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa.“

3) Prof. L. Malinowski wyłoży treść pracy swej p. t.: „Glosy polskie w rękopismach łacińskich XV wieku w bibliotekach kapitulnej i uniwersyteckiej w Pradze.“

4) P. Ferdynand Hoesick poda treść swej rozprawy p. t.: „Anhelli i trzy poematy. — Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego.“

5) Prof. Malinowski złoży pracę Dra Z. Celichowskiego p. t.: „Nazwy botaniczne polskie w mogunckim zielniku z r. 1484.“ Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Nabożeństwo żałobne.** We środę dnia 29 b. m. o godzinie 8 rano odprawi się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego w kościele św. Tomasza.

Za spokój duszy ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego obprawionem zostanie w kościele św. Józefa we czwartek dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne, na które zgromadzenie PP. Bernardynek zaprasza wiernych.

— **Ministerstwo wyznań i oświaty** zarządziło, aby egzamina wstępne do pierwszej klasy szkół średnich odbyły się dnia 30 czerwca 1894 roku, zaś Rada szkolna krajowa poleciła, aby w szkołach ludowych rok szkolny zakończono także 30 czerwca r. 1894. Wobec tych zarządzeń, z sobą kolidujących, uczeń czwartej klasy szkoły ludowej chcąc przystąpić do egzaminu wstępnego, musi już rano o godz. ósmej zgłosić się ze świadectwem szkolnem do dyrekcyi szkoły średniej, lecz tego uczynić nie może, bo zakończenie roku szkolnego, a więc nabożeństwo i rozdanie świadectw w szkole ludowej nastąpi dopiero między godziną 8 a 10 rano. Nie pozostaje więc nic innego dzieciom, jak w dniu 30 czerwca r. 1894 wcale nie zgłaszać się do szkoły ludowej, nie brać udziału w nabożeństwie, lecz natomiast zgłosić się do egzaminu wstępnego. Czy to korzystne dla pielęgnowania uczuć religijnych, aby dzieci, kończąc szkołę ludową — opuszczały ją bez nabożeństwa dziękczynnego? Czy Rada szkolna nie zechciałaby w celu usunięcia tych niedogodności — polecić zakończenie roku z dniem 29 czerwca, który i tak jest dniem świątecznym, a więc wolnym od nauki.

— **Wycieczka dolno-austryackich przemysłowców do Galicyi.** Wczoraj wieczorem o godz. ¾ na 9 przybyli do Krakowa, w liczbie 58, uczestnicy wycieczki do Galicyi, urządzonej przez dolno-austryackie Stowarzyszenie przemysłowe. Wycieczce przewodniczy JE. bar. Czedik. Na dworcu oczekiwali gości: p. prezydent miasta Friedlein, p. wiceprezydent Dr Pieniążek, grono radców miejskich, dalej prezes Izby handlowo-przemysłowej Baranowski z szefem biura Izby Drem Weiglem i całym zastępem członków Izby, oraz wielu tutejszych kupców i przemysłowców. Uczestnicy przybyli z Bielska.

Gdy wysiedli z wagonów, powitał ich p. prezydent Friedlein temi mniej więcej słowy: „Witam was panowie w imieniu Rady miejskiej w murach naszego grodu i dziękuję za zwróconą na niego uwagę, okazaną przyjazdem. Żałuję, że panowie jako reprezentanci przemysłu, mało w naszem mieście znajdziecie, coby was interesować mogło, gdyż u nas przemysł w porównaniu z miastami innych krajów wiele pozostawia jeszcze do życzenia. Za to znajdziecie panowie cenne pamiątki przeszłości, dostarczające dowodu, że kraj nasz niegdyś ościennym państwom nie ustępował i że naukę, sztukę i przemysł przodkowie nasi z miłością i troskliwością pielęgnowali. Witam raz eszcze panów serdecznie.“ Potem witał gości kilku słowy p. prezes Baranowski. Na słowa powitania odpowiedział p. bar. Czedik, że całe grono przemysłowców dolno-austryackich pragnie poznać pamiątki starego grodu polskiego, budzące w cywilizowanych społeczeństwach głębokie zaciekawienie i świadczące o wielkiej przeszłości. Osobno zapewnił p. Czedik o swoich dla Krakowa uczuciach i dziękował serdecznie za powitanie.

Uczestnicy udali się do restauracyi w browarze braci Johnów, celem zapoznania się bliższego z przemysłowcami krakowskimi.

Członkowie wycieczki zwiedzili dzisiaj Muzeum Narodowe i wystawę sztuki w Sukiennicach; kościoły: św. Floryana, św. Krzyża, Panny Maryi i teatr. W południe zebrali się u Hawełki na drugie śniadanie, na obiad zaś w restauracyi Johna. Po południu od godziny 3 zwiedzić mają Wawel, groby królewskie, katedrę i skarbiec. Wieczór zbierają się w restauracyi Johna, część udaje się do teatru na przedstawienie.

— **Z teatru.** Na usilne naleganie przejezdnej publiczności zamiejscowej, wejdzie we czwartek na repertuar raz jeszcze *Kościuszko pod Racławicami*; będzie to jednak w bieżącym sezonie po raz ostatni. Jutro powróci p. Leszczyńska do wybornej swej kreacyi w *Madame sans Gêne*, aby przed wyjazdem na urlop letni pożegnać publiczność naszego miasta. — P. Zimajer wystąpi w piątek w roli Dosi w zapomnianym a pełnym wdzięku i naiwności wodewilu Kamińskiego: *Skalbmierzanki.*

— **Muzeum Narodowe w Sukiennicach** urządziło u siebie wystawę prac akwarellowych braci Siemianowskich Franciszka † 1860 i Maksymiliana, zmarłego w Sanoku 1878 r. Są to przeważnie widoki z Włoch i Austryi, wykonane z natury w latach 1840—1859. Wystawa obejmuje zaledwie połowę zbioru, zapisanego przez Maksymiliana w r. 1878 Akademii Umiejętności w Krakowie. Dzięki uprzejmości zarządu Akademii, dyrekcya Muzeum wystawia jednę część prac tych nieznanych publiczności artystów polskich, zamierzając następnie podzielić się drugą częścią z miłośnikami sztuki. Nieposlednie to są prace, a zważywszy na czas, w którym wykonane były i stanowisko braci Siemianowskich, musimy przyznać akwarellom naszym tak treścią, jak poetycznem pochwyceniem widoku i płynnością malowania, zasługi niezwykłe. Prace to nie amatorskie, choć autorowie za artystów się nie mieli, a robili dla swej osobistej przyjemności, nie produkując się z niemi nigdzie. — Zamknięte one były w szkatule za życia malarzy i dotąd — otwiera się ona dopiero dziś w pragnieniu, aby publiczność roboty Siemianowskich raz pierwszy widziała. Wystawa ta prac braci Siemianowskich niechaj przypomni zasługi na polu sztuki tych, co ciężko oszczędzony grosz przeznaczyli po śmierci swej na stypendyum artystyczne dla młodzieży polskiej.

Z szlacheckiego dobrze zasłużonego krajowi pochodzący rodu, trzymali się karyery urzędniczej do końca życia. Wychowani w Wiedniu, w Terezyanum, mieli sposobność, obok zyskania wyższego wykształcenia, zajmowania się sztuką. Uczyli się prywatnie u znakomitych około 1836 r. akwarelistów wiedeńskich, jak Alta starszego, Steinfelda, ale przedewszystkiem u znanego malarza Gauermana. Przy talencie, wrodzonym łatwo, doszli do zręcznego malowania widoków z natury. Jako urzędnicy ministeryalni w Wiedniu, mieli sposobność do wyjazdów na komisorya, zkąd wracali z zasobem prac akwarellowych to z Dalmacyi, to z Tyrolu itp. W r. 1846 za urlopem wyjechali do Włoch i przez dwa lata posuwając się stopniowo z Lombardyi aż do Sycylii, wstępując na Wezuwiusz i Etnę, zwiedzając miasto za miastem, gromadzili w swych tekach niepobieżne notatki wrażeń, ale skończone ze ścisłością widoki gmachów, panoramy miast, widoki morskie, a nawet typy mieszkańców. Powrót z Włoch braci Siemianowskich nastąpił w r. 1848. Znaleźli się wkrótce potem na posadach starostów obwodowych, Franciszek w okolicy Kremsu w dolnej Austryi, Maksymilian w Sanoku i nie poprzestali do końca niemal życia robić akwarellą widoków pobliskich urzędom swoim malowniczości pejzażowych.

— **Za duszę ś. p. Joachima Rostworowskiego,** zmarłego przed kilkunastu dniami w Poznańskiem, odprawionem zostało dziś w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne, w obecności pozostałej rodziny, krewnych i przyjaciół zmarłego. Na egzekwie za długoletniego kolegę przybyła także Rada powiatowa krak. prawie w komplecie z prezesem p. Milieskim na czele.

— **Posiedzenie Towarzystwa** lekarskiego krakowskiego, które z powodu śmierci JE. X. kardynała Dunajewskiego w d. 20 b. m., zostało odłożone, odbędzie się jutro we środę d. 27 czerwca o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* z niezmienionym porządkiem dziennym.

— **P. Tadeusz Stryjeński,** zaszczytnie znany w mieście i kraju architekt, odnowiciel kościoła N. Panny Maryi, budowniczy Schroniska im. księcia Lubomirskiego i twórca wielu okazałych budowli, odznaczony został tytułem radcy budownictwa. Wobec tego rzadkiego u nas odznaczenia, zebrali się w tych dniach inżynierowie i architekci krakowscy na wspólną wieczerzę w hotelu pod Różą i wyrazili p. Stryjeńskiemu szczerą swą sympatyę i radość z powodu tego zasłużonego odznaczenia, życząc mu powodzenia na dalszej drodze życia. Ten objaw uznania tem więcej na zaznaczenie zasługuje, że w gronie uczestników znajdowali się wszyscy prawie nasi architekci, którzy niejednokrotnie, acz z różnem szczęściem, walczyli z p. Stryjeńskim o palmę zwycięstwa na konkursach architektonicznych.

— **Z Zakopanego** donoszą nam: Pełnomocnik hr. Zamoyskiego dostał wezwanie od sądu węgierskiego w Starej wsi, ażeby się stawił przy Morskiem Oku w dniu 30 b. m. W tym dniu mają Węgrzy wkopywać kamienie graniczne, mimo zapewnienia, że aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu o granicę, żadna ze stron nie będzie wkraczać na terytoryum sporne.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Fryderyka Koerberau-Koerbera z Tarnopola do Lwowa i zamianował adjunkta sądowego Józefa Młynarskiego w Stanisławowie zastępcą prokuratora państwa w Tarnopolu.

— **Demonstracye antysemickie.** Z Wiednia donoszą, iż w sali wykładowej prof. Nothnagla urządzili studenci antysemicką demonstracyę. Wkrótce po wejściu profesora na salę powstała wrzawa, wśród której słyszano okrzyki: Kat! lichwiarz! żyd! Przerażający krzyk spowodował, iż na salę weszli profesorowie Chrobak i Schauta i starali się uspokoić uczniów. Zabrał także głos sam prof. Nothnagel i oświadczył, iż nie ustąpi z katedry aż do końca wykładu. Na to znowu podniosły się krzyki i padły ubliżające wyrazy. Dopiero dziekan wydziału Dr Vogel zdołał przywrócić spokój i wezwał uczniów, aby natychmiast salę opuścili. Dziś rano otrzymaliśmy telegram, iż z powodu tych demonstracyj wykłady na wydziale lekarskim uniwersytetu wiedeńskiego zostały zawieszone aż do dalszego zarządzenia.

— **Katastrofa w kopalni Albion w Anglii.** Przed kilku dniami pogrzebano kilkanaście ofiar wybuchów gazowych w Karwinie na Szląsku, setki zwłok spoczywa jeszcze w kopalniach, a wczoraj doniosła depesza o nowej, bodaj jeszcze straszliwszej eksplozyi w Anglii. W kopalni węgli Albion przy Pontipridd (Walia) nastąpił w sobotę po południu okropny wybuch gazów piorunujących. Tysiące ludzi, mężczyzn i kobiet zbiegło się na miejsce nieszczęścia, wyczekując w niepewności i obawie o życie zamkniętych w kopalni bliższych wiadomości. 260 górników znajdowało się w szybach. Rozpoczęto natychmiast prace ratunkowe i wydobyto do niedzieli rana 86 trupów i 17 ciężko rannych. W głębiach kopalni znajduje się jeszcze 120 osób.

— **Wystawa światowa w Paryżu.** Piszą z Paryża: Zajmują się tu bardzo wystawą, która ma się odbyć za lat sześć; mówimy o światowej wystawie, którą przygotowuje Paryż na rok 1900. Cały szereg komisyj pracuje już nad tą wystawą. Naturalnie, że w stadyum obecnem praca polega głównie na rozpatrywaniu projektów. Lecz i ta praca już jest ogromną, bo należy zważyć, że Francya zamierza urządzić wystawę w stylu niebywałym, że szuka projektu, któryby olśnił świat cały, i że dzięki płodności Francuzów w pomysły, projekta napływają *en masse*. Niejaki p. Annengaud proponuje wyznaczenie wielkich nagród dla wynalazców, którzyby rozwiązali kwestyę telefotii, tj. przenoszenia percepcyi ocznej na dalekie odległości i zadanie fotografii kolorowej aż do r. 1890, tak iżby wynalazki te po raz pierwszy wystąpiły na wystawie paryskiej. Pp. Conbertin i Strehly proponują wystawę atletyzmu na tle dekoracyj starożytnych. Ma ona zebrać wszystkich najsilniejszych i najzręczniejszych ludzi naszego czasu, który lubuje się w atletach bardziej, niż którykolwiek z poprzednich okresów historyi nowożytnej. Sekretarz Izby deputowanych p. Pierre sądzi, że należy urządzić wystawę „systemu ustawodawczego w różnych krajach.“ Projekt ten spotkał się naturalnie z szeregiem ironicznych uwag w pismach francuskich, które zadają sobie pytanie, jak wyglądać będzie parlamentaryzm francuski w r. 1900? Wystawa taka — twierdzą dowcipnisie paryscy — składać się powinna z urn wyborczych, dzwonków, foteli, portfeli ministeryalnych i ułamków bomby Vaillanta.

Inne projekta otwierają perspektywy o wiele szersze, wznosząc się w sfery napowietrzne lub wstępując do wnętrza ziemi. Pewien anonim projektuje tarasy podziemne aż do 100 metrów głębokości, a nawet wulkan, któryby dostarczał materyału dla wszystkich maszyn, wymagających opalania. Inny projekt łączy wieżę Eiffla mostem żelaznym z galeryą Trocadera i pragnąłby pomieścić przyszłą wystawę na konstrukcyach żelaznych, zawieszonych w powietrzu na wysokości wieży Eiffla. Projekt pp. Flammariona, Laisanta i Laura kombinuje zaś system napowietrzny z systemem podziemnym: wysyła on widza nasamprzód „na powierzchnią księżyca,“ jak się projekt wyraża, tj. na niebywałą jeszcze wysokość, by go następnie zawieść w sztuczne szachty, gdzieby ujrzał ni mniej, ni więcej, jeno „następujące po sobie stany geologiczne wraz z ówczesnymi mieszkańcami ziemi.“ Zajmujący i pouczający ten projekt ma tę zaletę, że nie zabierałby wcale miejsca na wystawie. Cokolwiek wybierze komisya wystawowa i jakkolwiek wypadnie wystawa — w każdym razie Francuzi tym razem nie będą mieli wymówki, że krótkość czasu była im przeszkodą.

— **Prywatny kurs buchalteryi,** o rozpoczęciu którego w tutejszej szkole hadlowej pisaliśmy w roku zeszłym (5/12 93) został ostatnim wykładem w dniu wczorajszym zakończony. Ostatni ten wykład, który obok powtórzenia szczegółów w zakres buchalteryi wchodzących i dających pogląd ogólny na całą tę naukę, zakończył p. profesor Bolesław Woysym Antoniewicz udzieleniem przyjacielskich rad i wskazówek swym słuchaczom, jakiemi ci kierując się, mogą odpowiedzieć swemu przyszłemu zawodowi. Po skończonym wykładzie p. Józef Przybyłowicz w imieniu kolegów-słuchaczy przemówił do p. profesora Antoniewicza, dziękując mu za gorliwość, z jaką starał się wpoić w umysły swych słuchaczy zasady tej pożytecznej i potrzebnej nauki. Do p. Fr. Krebla, zaś dyrektora tejże szkoły, wysłana została deputacya z grona słuchaczy w celu podziękowania za piękną i zacną myśl wznowienia i doprowadzenia do skutku kursu buchalteryi dla prywatystów. Egzamin ma się odbyć w pierwszych dniach lipca b. r.

— **W kasynie powszechnem** odbędzie się we czwartek dnia 28 b. m. wieczór humorystyczny artysty dramat. p. Wł. Kicińskiego z następującym programem: 1) Przygody p. Balsambauma, monolog ze śpiewami i tańcami. 2) Dwaj dragoni, śpiew charakterystyczny. 3) Lichwiarz, scena charakterystyczna z kupletami. 4) Przehulana ojcowizna, obrazek z życia hulaki. 5) Powrót Lejbusia od rabina, obrazek z życia husytów ze śpiewami. 6) Bartek z Ojcowa, monolog z kupletami przez A. Dygasińskiego. Muzyka wojskowa 56 pułku. — Ceny miejsc: dla członków i ich rodzin krzesło 40 ct., wstęp 20 ct. dla niečzłonków podwójne. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

— **Nadzwyczajny pociąg** spacerowy dla członków „Sokoła“ krakowskiego, gniazd sokolich, oraz P. T. Publiczności, urządzony przez firmę „W. Bujański“ Dom bankowo-spedycyjny i biuro dla podróżnych w Krakowie wyjeżdża dnia 28 b. m. z Krakowa o g. 7 m. 20 rano, z Podgórza-Płaszów o g. 7 m. 29, z Bochni o g. 8 m. 18, z Słotwiny o g. 8 m. 37, z Tarnowa o g. 9 m. 19, z Dębicy o g. 10 m. 6, z Sędziszowa o g. 10 m. 35, z Rzeszowa o g. 12 m. 10, z Łańcuta o g. 12 m. 33, z Przeworska o g. 12 m. 59, z Jarosławia o g. 1 m. 26, z Radymna o g. 1 m. 46, z Przemyśla o g. 2 m. 30, z Mościsk o g. 3 m. 32, z Gródka o g. 4 m. 37. We Lwowie staje o g. 5 m. 20. Bilety do tego pociągu nabywać już można dnia 26 i 27 u p. W. Bujańskiego (Kraków, Hotel Drezdeński), w dniu odejścia pociągu tylko przy kasie kolejowej.

— **Dyrekcya kolei państwowych** donosi, iż w przedniu uroczystości św. Piotra i Pawła, t. j. dnia 28 czerwca b. r. zaprowadzony będzie dla osób jadących na wystawę lwowską, nadzwyczajny pociąg osobowy Nr 19 z Krakowa do Lwowa (odjazd z Krakowa o g. 9·35 wieczór), względnie pociąg Nr 20 ze Lwowa do Krakowa (odjazd ze Lwowa o g. 11 m. 25 wieczór), po zniżonych cenach w ten sam sposób, jak przy pociągach umyślnych, kursujących w każdą sobotę, względnie w każdą niedzielę. Dla normalnie kursujących, a z owym pociągiem łączących się pociągów osobowych obowiązuje ten sam opust.

— **Wycieczka na wystawę.** Pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Stanisława Twaroga zawiązał się komitet w celu urządzenia wycieczki z młodzieżą szkolną na wystawę krajową w miesiącu lipcu. Komitet upoważnił zarządy szkolne do zapisywania uczniów i uczennic na wycieczkę, do przyjmowania wkładek na koszta podróży i utrzymania (po 5 złr. od ucznia) i do przyjmowania wszelkich datków od osób, któreby się raczyły przyczynić do pomnożenia funduszów na wysłanie na wystawę dzieci mniej zamożnych rodziców. Również postanowił komitet udać się z prośbą o udzielenie zasiłku na urządzenie wycieczki do Rady miasta i do prywatnych instytucyj, znanych z ofiarności na podobne cele.

— **Komitet miejscowy** w Krakowie urzędników kolejowych uwiadamia swoich członków, że zapowiedziana wycieczka na dzień 17 czerwca odłożoną została na dzień 1-go lipca b. r. W razie ponownej niepogody odłożoną będzie do następnej niedzieli.

— **Na Wawel.** Pp. Władysławowie Hallerowie zamiast wieńca na trumnę śp. kardynała Dunajewskiego złożyli na ręce p. Ulanowskiej 20 złr. na restauracyę Wawelu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 27 b. m.: *Madame sans Gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

— Dnia 25 czerwca po rannym deszczu dość pogodnie; termometr od +13·2 doszedł do +21·0 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 26 czerwca stan jego był 742·6 mm., termometru +12·4 C. Wiatr zachodni.

We środę d. 27 czerwca: św. Władysława króla w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert uczniów Konserwatoryum. Pora to popisów na zakończenie roku szkolnego. Więc i wczorajszy koncert był rodzajem popisu uczniów Konserwatoryum krakowskiego. Nie przedstawiał on zalet prawdziwego koncertu, niemniej był bardzo zajmujący dla tych, którzy lubią śledzić rozwój talentów i kontrolować postęp kształcących je instytucyj. W tym wypadku interes jest jeszcze o tyle większy, że Konserwatoryum jakkolwiek młode i skromnie uposażone, zostaje pod kierunkiem Władysława Żeleńskiego. Jak się wczoraj przekonaliśmy, talentów w niem nie brak; niestety program tylko częściowo i jednostronnie dał nam je poznać. Chórów i wogóle rzeczy wokalnych nie słyszeliśmy wcale. Reprezentowany był tylko najobficiej fortepian. Występowały 3 młode siły, znane nam już z dawniejszych lat. Wszystkie trzy obiecujące. Najwięcej samodzielności zdaje się mieć pomiędzy niemi panna Loria, której pojęciu jednak zdają się więcej odpowiadać utwory lekkie, a świetne, aniżeli muzyka głębsza. Żywiołem najpoważniejszym okazał się p. Gawroński, który odegrał z orkiestrą „Koncertstück“ Schumanna. Gra jego jest sumienną, na wskroś poprawną w tempach i rytmach pewną. Jest wytrawność w tym młodym człowieku, która nie rada czyni coś dla efektu, ale wzbudza zaufanie i nadzieję że będzie on czynnikiem bardzo pożytecznym. — Delikatnością uderzenia i poezyą deklamacyi podbiła słuchaczy panna Łada, która zwłaszcza Romanzę z koncertu *e moll* Chopina odegrała bardzo ładnie. Powinnaby jeszcze pracować nad wyrobieniem indywidualności w grze i starać się o zapanowanie nad nerwami, które objawiają się w skrócaniu pauz i przyspieszaniu tempa. — Obok fortepianu niejaką rolę miały do odegrania skrzypce. Trzej uczniowie wystąpili ze Scherzinem na troje skrzypiec, które nie należy do najbardziej ożywionych utworów Mikulego, ale ma pewne zalety pedagogiczne, a wykonanem zostało nader starannie i porządnie. — Dwaj nadto z pomiędzy nich: młody Wartalski i p. Bobilewicz, popisywali się również w grze solowej, wykazując dobrą szkołę i pracę sumienną. Wreszcie usłyszeliśmy także dwa numera solowe odegrane na wiolonczeli przez p. Vopalkę,

który jeszcze technicznie nie opanował swego instrumentu, ale jest naturą widocznie muzykalną i pod dobrym znajduje się kierunkiem.

Orkiestrą wojskową dyrygował p. Hock.

Wylewy.

O wylewach otrzymuje *Gazeta Lwowska* następującą relacyę:

Wody wezbrane wskutek ulewnych deszczów rzek: Mleczki, Sanu i Wisłoki, uszkodziły bardzo znacznie ziemiopłody w gminach i obszarach dworskich: Białobrzegi, Czarna, Dembno, Górzyce, Głogowiec, Gniewczyna tryniecka, Korniaktów, Kuryłówka, Wola dalsza, Tryńcza, Siedleczka, Tarnawka, Mokra strona, Manasterz, Zagórze, Krzeczowice, Świętoniowa, Staremiasto, Wierzawice, Urzejowice i Budy łańcuckie (w powiecie łańcuckim).

W Jodłowej, Zawadce, Lubczy, Pilznionku, Pogrodziu, Chołowie, Strugocicach i Bielowej (powiatu pilzneńskiego) poczyniły wezbrane wody w dniach 15, 16 i 17 czerwca znaczne szkody w ziemiopłodach tak na gruntach włościańskich jak i dworskich.

Potok górski Żylec (w powiecie bialskim), zalał niemal całą dolinę, w której położone są gminy Buczkowce i Szczyrk i wyrządził ogromne spustoszenia. Woda zabrała w jednem miejscu w Buczkowicach trzy domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie, oraz trzy morgi gruntu ornego. W drugiem miejscu, nieco niżej położonem, zabrała również trzy domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież około półtora morgi gruntu. Oprócz tego poniosło znaczne straty 21 gospodarzy na 12-morgowej blisko przestrzeni. W Szczyrku doznało znacznych strat 53 gospodarzy na 23 morgach przestrzeni, z czego 12 morgów znikło zupełnie. Główną drogę gminną długości około 10 kilometrów przerwała woda kilkakrotnie i zerwała 3 mosty gminne. Tartak wodny Wilhelma Wagnera, położony w tej gminie, zrujnowany zupełnie. Z ludzi nikt na szczęście nie zginął. Szkodę ogólną w Buczkowcach obliczono w przybliżeniu na 6,000 złr., w Szczyrku na 5,000 złr. (nie wliczono tu jeszcze szkód w obu wsiach poniesionych przez pojedynczych gospodarzy w nieruchomościach). Szkoda poniesiona przez zniszczenie tartaku wynosi do 5,000 złr. Żylec wyrządził także znaczne szkody w gminie Rybarzowice.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 czerwca.

Stan powietrza jest prawie bez przerwy dla urodzajów niekorzystny, więc stalsze usposobienie jakie od pewnego czasu w handlu zbożowym zapanowało, utrzymuje się bez zmiany, lecz wobec znacznych jeszcze zapasów starego ziarna, małoznacząca zwyżka, jaka początkowo nastąpiła nie robi już dalszych postępów. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Nie wielkie potrzeby miejscowej konsumcyi i okolic, znalazły łatwe zaspokojenie, tak że sprzedający nie zdołali się utrzymać z wyższemi żądaniami i tranzakcye jakie doszły do skutku odbywały się na podstawie cen zeszłotygodniowych.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·90 złr.; czerwoną 7·20 do 7·85 złr.; żółtą 7·20 do 7·80 złr.; żyto 6·25 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6.50 złr.; na kaszę 5·20 do 5·50 złr.; owies 6·20 do 7·— złr.; rzepak nowy 9.50—10. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarzowa ofiarowała ludności Szląska i Galicyi dotkniętej wylewami z prywatnej swojej szkatuły 1000 złr.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarz zwiedził dzisiaj w południe międzynarodową wystawę w rotundzie.

Wiedeń 26 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę z dnia 12 b. m. w sprawie budowy, względnie nabycia budynków na urzędy pocztowe i telegraficzne w kilku miastach, a między innemi w Samborze.

Wiedeń 26 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, mocą którego sztuki 20-centowe i 4-centowe będą wycofane z obiegu z dniem 1 stycznia 1895 r.

Wiedeń 26 czerwca. Minister wojny Krieghammer powrócił wczoraj po południu z Galicyi.

Tryest 26 czerwca. Wczoraj odbyła się uroczysta konsekracya nowo mianowanego biskupa Veglii, Sterka.

Buda-Peszt 26 czerwca. Pułkownik 16-go pułku huzarów Petrow umarł.

Petersburg 26 czerwca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że car odjechał onegdaj do Borek.

Konstantynopol 26 czerwca. Khedyw przybył tu wczoraj wieczorem i przyjęty został przez dygnitarzy dworskich.

Belgrad 26 czerwca. Król opuścił wczoraj przed południem Salonikę i odpłynął do Konstantynopola.

Zamordowanie Carnota.

Lugdun 26 czerwca. Wszystkie flagi, powiewające z gmachów publicznych, zastąpione zostały w ciągu nocy żałobnemi chorągwiami. Oficerowie z pałacu elizejskiego trzymali przez noc straż nad zwłokami zamordowanego, który ubranym jest w strój czarny z wielką wstęgą legii honorowej. Zmarły fotografowanym był na śmiertelnem łożu. Pani Carnot sprzeciwia się zabalsamowaniu zwłok i pragnie, aby jak najprędzej przewiezione zostały do Paryża i złożone na katafalku w kaplicy pałacu elizejskiego. Co do tego oczekiwać jeszcze należy decyzyi rady ministrów.

Lugdun 26 czerwca. Morderca Carnota nazywa się właściwie Caserio Santo Hieronymo. Z zawodu jest piekarzem i oddawna znany był jako niebezpieczny anarchista. Ogólne panuje zdumienie, że już pierwej nie został wydalony z granic kraju. Caserio przybył pieszo z Vienne do Lugdunu.

Lugdun 26 czerwca. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj przed południem mordercę Carnota. Caserio odmawiał uporczywie wszelkich odpowiedzi, mówiąc, że oświadczenia swoje złoży tylko przed sądem przysięgłych.

Tłum zniszczył wczoraj w nocy lokal włoskiego Towarzystwa muzycznego i kilka włoskich gospod przy ulicach Caponnay i Paul Bert. Dotychczas aresztowano 60 osób. Konsulat włoski jest ciągle jeszcze strzeżony przez policyę. Flagi i tarcze herbowe konsulatu zostały dotychczas przez tłum uszanowane.

Morderca przebywał jeszcze w sobotę w Cette, gdzie przez ośm miesięcy był w służbie u piekarza Viali jako czeladnik. W sobotę wypłacił mu pracodawca 80 franków. Pożegnał się z nim, dodając, że pójdzie tam, gdzie go zaprowadzą okoliczności. Opuścił on miasto Cette w sobotę o godzinie $2^3/_4$ po południu. Caserio znany był jako czynny anarchista. Sztylet, którym dokonał zbrodniczego czynu, kupił w piątek.

Lugdun 26 czerwca. Sędzia śledczy przypuszcza, że zamordowanie Carnota pozostaje w związku z wypadkami w Aigues-Mortes. Cesario chciał jednocześnie pomścić anarchistów i swoich rodaków.

Lugdun 26 czerwca. Według protokółu lekarskiego z dokonanej obdukcyi na zwłokach prezydenta, rana jest jedną z największych, jakie się kiedykolwiek w praktyce lekarskiej zdarzają. Wątroba jest częściowo przebita na głębokość 12 ctm.; jedno żebro złamane; sztylet przedarł wnętrzności na głębokość 18 ctm.; jama brzuszna zalana była dwoma litrami krwi.

Lugdun 26 czerwca. Po odprawieniu modłów nad ciałem Carnota przez arcybiskupa lugduńskiego, zostało ciało złożone na lawecie. W pochodzie pogrzebowym wzięły udział wszystkie władze, korporacye i stowarzyszenia, tudzież ogromny tłum ludności. Gdy pochód przeszedł, tłumy wołając: „Pomścijmy prezydenta!“ „Śmierć mordercy!“ splądrowały sklepy z szyldami o obcych nazwiskach. W środku miasta zamknięto przymusowo jednę kawiarnię. Także w innych częściach miasta splądrowano włoskie sklepy, przyczem jeden policyant został ciężko raniony; aresztowano 300 osób. Po północy został porządek przywrócony.

Lugdun 26 czerwca. Z wielu punktów miasta sygnalizują pożary, podłożone w zakładach, którymi kierują Włosi. Na upominające słowa policyi odpowiada tłum: „Chcemy pomścić Carnota.“

Lugdun 26 czerwca. Liczba splądrowanych dzisiaj w nocy sklepów włoskich, albo francuskich z szyldami o nazwiskach włoskiego brzmienia, dochodzi do 40.

Rzym 26 czerwca. Ajencya Stefaniego donosi: Morderca prezydenta Carnot nazywa się Santo Caserio. Urodził się w Motta Visconti (okręgu Abbiate-Grasso, prowincya medyolańska) w grudniu r. 1873. Caserio jest czeladnikiem piekarskim. W r. 1892 oskarżony był wraz z wielu innymi towarzyszami o zbrodnię naruszenia publicznego porządku, dla braku jednak dostatecznych dowodów został uwolniony. Caserio uważany był za anarchistę najniebezpieczniejszego gatunku. Przed odejściem do Szwajcaryi naradzał się z najbardziej fanatycznymi anarchistami.

Rzym 26 czerwca. Ajencya Stefani'ego donosi z Medyolanu: Morderca Carnota jest synem niejakiej Maryi Broglio i Antonia Caserio. W roku 1892 przyłączył się do jednej z anarchistycznych sekt i zamierzał razem z dwoma innymi niebezpiecznymi anarchistami wydawać pismo peryodyczne. Policya czuwała nad nim aż do r. 1893.

Paryż 26 czerwca. Wszyscy ambasadorowie, senatorowie i deputowani udali się w ciągu przedpołudnia do pałacu elizejskiego, aby podpisać listy kondolencyjne. W Palais Bourbon gromadzą się liczni deputowani, wyrażając jednomyślnie swoje ubolewanie z powodu śmierci prezydenta Rzeczypospolitej. Włoski ambasador, Ressman, udał się wczoraj o godz. $9^1/_2$ do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie bawił przez kwandrans. Prezes ministrów, Dupuy, przybył tu wczoraj o godz. 10 rano.

Paryż 26 czerwca. Ogólny nastrój ludności paryskiej jest nieco spokojniejszy. Dotychczas nie było wcale anty-włoskich demonstracyj.

Ambasador austryacki Hoyos przesłał telegraficznie swoją kondolencyę.

Paryż 26 czerwca. Dzienniki donoszą, że w kilku zakładach przemysłowych na prowincyi wypowiedziano służbę włoskim robotnikom.

Paryż 26 czerwca. *Temps* ogłasza zredagowaną w bardzo serdecznych słowach depeszę kondolencyjną cesarza niemieckiego do pani Carnot.

Paryż 26 czerwca. W senacie i w Izbie odczytali prezydenci pismo prezydenta ministrów Dupuy, zawierające wiadomość o śmierci prezydenta Rzeczypospolitej. Zarówno Casimir-Perier, jak i Challemel-Lacour w pełnych wzruszenia słowach skreślili żałobę Francyi, potępiając ohydny zamach i wyrażając wśród ogólnego poruszenia współczucie dla rodziny zamordowanego prezydenta. Prezes senatu zaznaczył, że zgromadzający się we środę kongres powinien zimną rozwagą dowieść, iż zaufanie w stałość istniejących instytucyj jest niewzruszone. Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż 26 czerwca. Siedm list, wystawionych w pałacu Elizejskim, pokrywa się nieustannie podpisami. Tutejsza włoska Izba handlowa ułożyła adres kondolencyjny, który mają podpisać członkowie włoskiej kolonii. Paryska Izba handlowa jest zamknięta.

Paryż 26 czerwca. Parlamentarna grupa socyalistyczna postanowiła wziąć udział w wyborze prezydenta, ażeby zamknąć drogę kandydatowi kapitalistyczno-klerykalnej reakcyi.

Paryż 26 czerwca. Challemel-Lacour zrzekł się swej kandydatury na prezydenta. Obóz radykalny i skrajna lewica uchwaliły postawić kandydaturę Brissona, republikanie zaś i unia demokratyczna Casimir-Périera.

Paryż 26 czerwca. Według opinii umiarkowanych dzienników, największe szanse przy wyborze prezydenta ma Casimir-Périer. Niespodzianki nie są wykluczone.

Paryż 26 czerwca. Na zapytanie różnych deputowanych oświadczył Dupuy, że występuje jako kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej, wychodząc z tego przekonania, że w obecnej chwili staranie się o ten zaszczytny urząd, złączony z tak ciężką odpowiedzialnością, wypływa raczej z pobudek przywiązania do ojczyzny, niż z ambicyi.

Lille 26 czerwca. Studenci urządzili wczoraj wieczorem anty-włoskie manifestacye. Kilka osób aresztowano.

Cette 26 czerwca. Aresztowano tu 8 anarchistów.

Marsylia 26 czerwca. Z powodu zamachu, dokonanego na prezydencie Rzeczypospolitej, panuje tu ogólne oburzenie. Wszystkie statki, wywiesiły żałobne flagi. Spokój nie został zakłócony; poczyniono jednak zarządzenia, aby przeszkodzić starciom między francuskimi a włoskimi robotnikami. Przed konsulatem włoskim, który jeden z pierwszych wywiesił żałobną flagę, stoi straż wojskowa. Prefektura i urząd merowski są zamknięte.

Wiedeń 26 czerwca. W ciągu popołudnia składali wczoraj członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie i wyżsi urzędnicy kondolencyjne wizyty w pałacu ambasady francuskiej, częścią osobiście wyrażając swoje współczucie, częścią zapisując nazwiska na przygotowanym arkuszu papieru.

Wiedeń 26 czerwca. Kondolencya, złożona wczoraj w imieniu cesarza ambasadorowi francuskiemu przez jeneralnego adjutanta Paara, daje wyraz najgorętszemu współczuciu cesarza dla Francyi i dla rodziny zmarłego prezydenta.

Polit. Corresp. donosi, że Kalnoky udał się wczoraj osobiście do ambasady francuskiej, aby w imieniu rządu wyrazić najżywsze oburzenie z powodu zbrodniczego czynu i najszczersze współczucie z powodu śmierci wielce zasłużonego i w Austro Węgrzech wysoko cenionego naczelnika państwa.

Wiedeń 26 czerwca. Dzienniki donoszą, że cesarz wystosował własnoręcznie ułożoną depeszę kondolencyjną do prezesa ministrów Dupuy'ego i pani Carnot. Między osobami, które osobiście złożyły kondolencyę w ambasadzie francuskiej, znajdował się także prezes ministrów, książę Windischgrätz.

Wiener Abendpost pisze: Zamach wywołał w Austro-Węgrzech najgłębsze oburzenie a zarazem najżywsze współczucie dla Francyi. Dotychczasowe anarchistyczne zamachy doprowadzone zostały tem samem do straszliwego, najwyższego kresu. Fakt ten powinien zamknąć dyskusyę o sposobach stłumienia anarchistycznej propagandy, wywołując szybkie postanowienia i energiczną akcyę.

Buda-Peszt 26 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła jednomyślnie wyrazić swoje oburzenie i współczucie z powodu zamachu, spełnionego na prezydencie Carnot, a zarazem postanowiła tę uchwałę zapisać w protokóle obrad.

Berlin 26 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Na wiadomość o zamordowaniu prezydenta Carnota wyraził cesarz Wilhelm pani Carnot w imieniu swojem i cesarzowej telegraficznie w gorących słowach współczucie. Niemiecki ambasador w Paryżu otrzymał od cesarza polecenie, aby oświadczył rządowi francuskiemu, że cesarz z całego serca bierze szczery współudział w żałobie, jaka w tej chwili panuje w całym francuskim narodzie.

Berlin 26 czerwca. Dzienniki wyrażają jednomyślnie sympatyę dla osoby zamordowanego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej i podnoszą jego zasługi około wewnętrznego skonsolidowania Francyi.

Rzym 26 czerwca. Rząd, otrzymawszy wiadomość o zamordowaniu prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, rozkazał natychmiast wywiesić flagi na wszystkich budynkach publicznych w całem królestwie. W stolicy i w kraju wywołała zbrodnia oburzenie i głęboką żałobę. Do Paryża wysłano nader liczne depesze, między innemi od Papieża, króla, prezesa ministrów Crispiego i rządu. Wszystkie dzienniki wydały osobne, nadzwyczajne wydania, w których piętnują zamach i dają wyraz swojemu oburzeniu, a zarazem współczuciu z ogólną żałobą.

Rzym 26 czerwca. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu Izby zabrał głos prezes ministrów Crispi, mówiąc z widocznem wzruszeniem: Depesza przyniosła żałobną wiadomość o ohydnym mordzie, spełnionym na osobie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Sadi Carnot, którego przodkowie tak zaszczytnie służyli ojczyznie, prawy mąż, który nie mógł mieć wroga, ani obudzać nienawiści, padł pod ciosem sztyletu mordercy, urodzonego, ku naszej wielkiej boleści, we Włoszech. Pociesza nas jednak myśl, że anarchiści nie mają ojczyzny i że podobnie jak oni zapierają się ojczyzny, tak ich zapiera się ojczyzna. (Bardzo dobrze). Izba, która reprezentuje naród i jak najżywiej odczuwa związki sympatyi i przyjaźni dla naszego sąsiedniego kraju, przyłączy się do ogólnej żałoby, wywołanej bolesną stratą, jaka dotknęła Francyę.

Crispi oświadczył dalej wśród żywych potakiwań posłów, że król i rząd wyrazili nieszczęśliwej wdowie i francuskiemu rządowi telegraficznie współczucie całych Włoch. Prezes ministrów wzywa dalej Izbę, aby przez usta przewodniczącego wyraziła swoje uczucia, i wnosi zamknięcie posiedzenia.

Przewodniczący Izby zabrał następnie głos, dając wyraz głębokiej boleści z powodu żałobnego wypadku, jaki dotknął Francyę, a który jest zarazem także narodowym żałobnym wypadkiem dla Włoch. (Potakiwania). Mowca poświęca gorące słowa pamięci Carnota, który spełniał wiernie pojednawczą misyę wśród ludów, a szczególniej starał się być węzłem zgody i sympatyi pomiędzy Włochami a narodem, którego był najwyższą głową. (Potakiwania). Przewodniczący wnosi, aby Izba, w celu okazania swego smutku, zawiesiła obecne i popołudniowe posiedzenie, dalej aby nałożyła podczas bieżącej sesyi żałobę, a przewodniczącemu swojemu poruczyła zadanie stania się tłumaczem jej uczuć boleści i współczucia wobec szefa francuskiej reprezentacyi narodowej.

Wszyscy ministrowie i deputowani wysłuchali mów stojąc, poczem Izba uchwaliła jednomyślnie przedłożone wnioski i zamknięcie posiedzenia. — Po posiedzeniu udali się wszyscy ministrowie, deputowani i senatorowie do ambasady francuskiej, aby nazwiska swoje wpisać na przygotowanych w tym celu listach. Za przykładem tym idzie cała elita rzymskiej ludności.

Giełdy w Medyolanie, Florencyi, Turynie i Rzymie były wczoraj na znak żałoby zamknięte.

Rzym 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu odbyła się, tak jak i na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, analogiczna manifestacya żałobna z powodu zamordowania prezydenta Carnota.

Rzym 26 czerwca. Depesza, którą wystosował król Humbert do francuskiego prezesa ministrów Dupuy'ego, brzmi, jak następuje: „Do francuskiego prezesa ministrów w Lugdunie: Ohydny czyn, który pozbawił Francyę najwyższego naczelnika państwa, zażywającego ogólnej czci i sympatyi, dotknął mię w najgłębszych uczuciach mojego serca. Dzień, który dotychczas poświęcony był pamięci wspólnej chwały obu narodów, łączy je dzisiaj w wspólnej żałobie. — *Humbert.*“

Do wdowy po prezydencie Carnot wysłał król Humbert następującą depeszę: „Do Jej Ekscelencyi pani Carnot w Lugdunie. Zbrodniczy cios, zwrócony przeciw jej małżonkowi, napełnił moje serce i serce królowej głębokim smutkiem. Włochy dotknięte są niemniej, jak Francya, spełnioną zbrodnią i łączą się najzupełniej z pani żałobą. Nigdy tak, jak dzisiaj, nie byłem pewny, że jestem tłómaczem moich rzeczywistych uczuć. — *Humbert.*“

Kolonia 26 czerwca. *Köln. Ztg* pisze: Cały cywilizowany świat był przerażony i oburzony, kiedy rozeszła się wiadomość, że w ciągu nocy sympatyczna postać, stojąca na czele publicznego życia w wielkim cywilizowanym narodzie, padła ofiarą niespodziewanego losu. W całym też cywilizowanym świecie oddany będzie hołd wysokiej czci i żałoby Carnotowi, który zginął od morderczej stali Włocha niedorostka, w rocznicę bitwy, która zjednoczyła włoskich i francuskich żołnierzy. Dziennik poświęca zmarłemu prezydentowi dłuższe, gorące wspomnienie pośmiertne, a zwłaszcza wyraża nadzieję, że Francya powierzy ster rządów kraju mężowi, równie jak Carnot, otwartemu i miłującemu pokój.

Belgrad 26go czerwca. Prezydent ministrów składał kondolencyę reprezentantowi francuskiemu z powodu zamordowania Carnota. Poseł serbski w Paryżu otrzymał polecenie, aby wyraził rządowi francuskiemu współczucie.

Bukareszt 26 czerwca. Wiadomość o zamordowaniu prezydenta Carnota wywołała tu żywe współczucie. Król rumuński przesłał swoją kondolencyę pani Carnot. Minister spraw zagranicznych polecił reprezentantowi Rumunii w Paryżu, aby wyraził współczucie rządowi francuskiemu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Rodzina litewska z 4 dziećmi zostająca w bardzo przykrem położeniu, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki na ten cel przyjmuje Administracya *Czasu*.

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn. - Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 —	Anglobank	— —
„ srebrna „	97 95	Union	— —
„ 4% złota	121 45	Bankverein	— —
„ 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	— —
Akcye ban. austr.-w.	1002	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	350 —	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	125 20	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 97	Elbethal	— —
Dukaty	5 93	Nordbahn	— —
Marki	61 40	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	— —
4% „ „ złota	120 85	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 26 czerwca.

Banknoty austr.	162 90	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 80	Renta włoska	77 62
Banknoty ros.	219 10	Akc. austr. kred.	210 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 26 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 —	61 50
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 —	98 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 90	97 60
4% pożyczki kraj. koronowej	96 90	97 60
4½% pożyczki kraj. galic.	99 90	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	43 —	45 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 25
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 30	11 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 25 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	414 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 25	97 95
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56 l.	97 —	97 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 25 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 20
4½% „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 35
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
$4^2/_{10}$% papierowa	98 10	98 30
$4^2/_{10}$% srebrna	98 05	98 25
4% złota austryacka	121 25	121 45
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	120 80	121 —
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 20	95 80
4½% pożyczki krajowej galic.	99 80	100 —
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 —
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 10	100 70
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	96 60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	95 60	96 60
3% „ południowej	153 50	154 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 80	95 8
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 —	154 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	128 50	129 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	470 50	471 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	443 —	443 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	410 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	245 10	245 70
austro-węgiersk. banku 600 „	1000	1003
Unionbanku 200 „	257 75	258 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3105	3115
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 25	186 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	278 —	278 50
„ państwowej 200 „	341 25	341 75
„ południowej 200 „	106 50	107 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 75	203 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	79 50	80 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	213 —	213 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 40	149 40
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	157 75	158 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 75	150 25
„ regul. Cisy	142 50	143 50
austr. regul. Dunaju	126 75	127 25
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 —
serbskie 100 frankowe	38 50	39 50
tureckie	65 50	66 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 10
kredytowe z r. 1858	196 —	197 —
miasta Krakowa	25 75	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	22 25	23 25
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 95	5 97
20-frankówki	9 97	9 98
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 55
Marki niemieckie	61 40	61 47
Ruble papierowe	134 —	134 50

Ogłoszenie konkursu.

L. 28869. (1550-3-3)

W celu nadania **jednego stypendyum** w rocznej kwocie ośmset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. — Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. — W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6 czerwca 1894 r.

Grott.

Za spokój duszy świętej a nieodżałowanej pamięci

Jego Em. Księdza Kardynała

Albina Dunajewskiego

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościołku Sióstr Felicyanek na Smoleńsku

we czwartek d. 28 czerwca b. r., o godzinie 9ej rano,

na które wdzięczne Zgromadzenie Sióstr Felicyanek swojemu Ojcu i Protektorowi przezacną Rodzinę i Wiernych uprzejmie zaprasza.

(1667)

Za duszę ś. p.

Władysława Ślaskiego

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we środę dnia 27go czerwca b. r. o godz. 10 zrana.

Zakład dentystyczny

na prowincyi, w jednem z większych miast galicyjskich, jest za małem wynagrodzeniem **do wynajęcia.** (1669-1-2)

Wiadomość pod lit. **A.** w **Głównej Ajencyi pism i ogłoszeń w Krakowie, Plac Maryacki, L. 2.**

Ogrodnik doświadczony i biegły w swoim zawodzie, w średnim wieku, kawaler, z najlepszemi świadectwami poszukuje posady przy dworze. — Zgłoszenia pod literami **J. S.** poste restante **Radymno.** (1664-1-3)

Uczeń VIII. kl. gimn. niem.

może udzielać podczas wakacyj (na wsi) **konwersacyi niem. języka lub też lekcyj w tymże języku i w innych przedmiotach.** — Warunki bardzo przystępne. — Adres: **Jan Gwiazdonik u p. Hawranka we Lwowie, ul. Krzywa L. 10.** (1668-1-2)

17-letni, ukończony, celujący

gimnazyalista,

z egzaminem dojrzałości z wyszczególnieniem, poszukuje lekcyj na wsi, wśród zbliżających się wakacyj.— Oferty przyjmuje Administracya „Czasu" pod literami *J. J. 139.* (1648-1-3)

Wyższy 8-klasowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie,

położony w Górce Narodowej o trzy kilometry od miasta. — Willa wśród rozległego parku, ogrodów i pól.

Zakład urządzony na wzór zakładów zagranicznych i pomieszczony za miastem ze względów higienicznych, łączy w sobie pożytki wsi z dogodnościami miasta. Profesorowie dojeżdżają z Krakowa.

Opłata za utrzymanie uczennicy przez rok szkolny wynosi 500 złr.

Adres: *Zakład wychowawczy M. Serwatowskiej w Krakowie.* (1643-1-7)

DO WYDZIERŻAWIENIA

na lat 6 od dnia 24go marca 1895 roku **Wieś Górki** w powiecie brzozowskim, 50 morgów łąk, 350 morgów ornego pola.

Bliższych wiadomości udzieli adwokat *Dr. Festenburg* w Brzozowie. (1663-1-3)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (1666-1-10)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości na skórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1119-9-52)

Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane:

Jeanne Poinsot.

Vie angelique d' une enfant de Marie (1867—1892)

par

R. P. A. J. **Muzac,** de la Compagnie de Jésus.

Cena egz. 2 złr. 50 centów, pocztą o 25 centów więcej. (1505-4-6)

Rodzice pragnący umieścić panienki **na świeżem powietrzu na czas wakacyjny,** mogą zgłosić się pod adresem: **Zakład wychowawczy Maryi Serwatowskiej w Krakowie.**

Na żądanie konwersacya francuska, niemiecka i lekcye muzyki. (1644-1-2)

W najzdrowszej dzielnicy miasta, **przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie,** znajduje się:

Pensyonat Wychowawczy

mający na celu

połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.

Uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdą w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów,** dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustne lub listowne pod adresem: (1498-5-20)

L. Glatman (Ludomir)

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

Dwa letnie mieszkania

w Żegiestowie,

złożone z pokoju i kuchni, **tuż nad Popradem, obok kolejowej stacyi Żegiestów, w pobliżu zakładu kąpielowego u stóp starego lasu,** są zaraz tanio do wynajęcia. Artykuły żywności zapewnione. Wiadomość pod lit. **Antoni Żel., Żegiestów.** (1594-2-3)

Znane sérki ołpińskie

na sposób limburski wyrabiane, wysyła zarząd dóbr **Ołpiny** (poczta w miejscu) w półkilowych cegiełkach, kilo po 70 cent. — oraz wyśmienitą **bryndzę owczą** kilo po 50 cent. (1587-2-3)

Przewozu mebli

patentowanymi wozami krytymi lub legarowymi, podejmuje się **Biuro spedycyjne H. MENDELSOHN w Krakowie, dworzec kolejowy.** (1634-2-3)

Ważne dla przemysłowców.

Realność składająca się z kamieniczki, ogrodu i budynków fabrycznych, **w Nowej Wsi przy Krakowie,** jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Na żądanie może motor parowy z kominem i transmisyą pozostać na miejscu. Wiadomość pod Nr. 40 tamże. (1590-2-3)

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (1380-6-20)

C. i k. dostawca dworów

Patenta i przywileje.

„EXSICCATOR"

100% korzyści przy każdej budowie. Dowody **w broszurze,** którą bezpłatnie każdemu się doręczy.

Środek niezbędny dla każdego zakładu itp.

Agentów poszukuje się. (1054-16-)

Adres dla listów i telegramów:

„Exsiccator" Wiedeń

Kantor: IV., Hauptstrasse, 36.

W Krakowie nie posiadam filii.



pismo ludowe naukowe i polityczne,

wychodzi w Krakowie **rok 2gi,** dnia **1go** i **15go.**

Każde półrocze stanowi dla siebie całość. — Nowi przeto aboneuci będą mieli i z drugiego półrocza, osobny, całkowity tom.

Przedpłata roczna: 3 zł.; **półroczna: 1** zł. **50** ct.; **kwartalna: 75** ct.

Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka," Kraków, ul. Pijarska l. 5.

(1645-1 4)

Papier listowy

Z WIDOKAMI **NASZYCH GÓR** (TATR I ZAKOPANEGO)

gustownie wykonany według oryginalnych akwarel *Walerego Eljasza,*

wyszedł własnym nakładem firmy

JAN FISCHER w Krakowie, w Pałacu Spiskim.

Do nabycia u nakładcy w Krakowie, w Spółce handlowej w Zakopanem i we wszystkich znaczniejszych handlach papieru w Galicyi.

Cena pudełka ozdobnego złr. 1·25. JP. (1569-2-5)

NOWOŚĆ.

Nieznane dotychczas w tych stronach **CACAO zupełnie odtłuszczone** z bardzo przyjemnym smakiem, z fabryki *J. Klausa* w Loele (Neuchâtel w Szwajcaryi francuskiej), jest do nabycia **w Drogueryi Józefa Hanaka w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 5.** (1661-1-6)

UCZNIÓW SZKÓŁ

ŚREDNICH, PUBLICZNYCH I PRYWATYSTÓW,

przyjmuje **Dr. Feliks Koneczny,** adjunkt Akademii Umiejętności w **Krakowie** przy ulicy Smoleńskiej pod Nr. 21. (1665-1-3)

Bank Austryacko-Węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1894 roku (30 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

piętnaście zł. wal. austr.,

wypłacaną będzie od dnia 2go lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** oraz **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 21 czerwca 1894 r. (1639)

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI

Kautz, gubernator.

Auspitz, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

ZNIŻONE CENY

wskutek niskiego kursu srebra.

Za poręką mocno posrebrz. sztućce i przybory stołowe, kasety dla wyprawy, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, ozdoby na stół,

skromne aż do najozdobniejszych.

Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.

CHRISTOFLE & Cie.

c. i kr. nadworni dostawcy w Wiedniu, I., Opernring 5.

Szczegółowe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów i menaży itp.

Biały metal fundamentalny.

Nakład srebra jest na każdem sztuce występlowany, tudzież cała nazwa CHRISTOFLE i **poboczny** znak fabryczny.

Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr. 16·50	12 łyż. do cz. kawy	złr. 7·—
12 widelców	„ 16·50	1 chochla	złr. 5·30
12 nożów	„ 17·—	1 chochelka	„ 3·20
12 widelców na wety	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	„ 4·—
12 nożów na wety	„ 15·—	12 sztućców na noże	„ 8·25
12 łyżeczek	„ 8·50	1 widelec do potraw	„ 1·50

(31-15-16)

Na wystawie powszechnej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4.

Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiage 1875, Filadelfia 1876, Kapstadt 1877, Sydnej 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891** i **Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na bodrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich. (1365-3-3)

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera:**

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3ch MIESIĄCACH** — po angielsku w **24ch LEKCYACH.** Cena metody niemieckiej kurs niższy 85 ct., kurs wyższy 2 złr. 25 ct. Komplet (oba kursy) **tylko złr. 2·80. METODA ANGIELSKA** z wymową, kurs I. 1 złr. 7 ct., kurs II. 1 złr. 70 ct., komplet (oba kursy) 2 złr. 40 ct. **NAJLEPSZE ELEMENTARZE: POLSKO-NIEMIECKI** z wymową po 58, 28 i 14 ct.; **POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami, razem **340 FIGUR,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, po 35, 20 i 7 ct. **OBRAZKI DO NAUKI POGLĄDOWEJ w 5ciu językach** po 56 ct. za zeszyt. Powieść **„Ali-Baba"** i 40 Zbójców 22 ct. (401-10-10)

Skład główny w Księgarni **G. GEBETHNERA i Sp.** w KRAKOWIE.

Nauczycielka Polka, artystyczna pianistka (dyplom), władająca doskonale językiem francuskim i niemieckim, z egzaminem wydziałowym z nauk przyrodniczych — jest zaraz do umieszczenia przez **Biuro Nauczycielek Mme Stéphanie w Krakowie ul. Długa l. 7.** (1573 3 3)

Osoba w średnim wieku, inteligentna, z dobrej rodziny, znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie — poszukuje posady jako bona, do towarzystwa osoby albo do zarządu domowego. Adres: **Zofia K. poste rest. Tarnów.** (1583-3-5)

ŚWIEŻY TRANSPORT

CO TYDZIEŃ

ZACHERLA i ANDELA

proszek owadobójczy,

jak również:

Lep na muchy, JP. (1304-12-12)
Papier na muchy,
Trzaski na muchy,
Srodki przeciw molom,
Łapki na karakony,
Łapki na myszy i szczury,
Trucizna na myszy i szczury,

polecają

Reim i Friedrich

Kraków, ul. Floryańska l. 45.

Osoba w średnim wieku, poszukuje posady do gospodarstwa. Adres: **K. Białek, w Krakowie ul. Nad Rudawą Nr. 21.** (1585-3-3)

Handlowiec z kilkuletnią praktyką w składzie lamp, nafty i papieru, z pięknem pismem i chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **A. Z. Nr. 715119 Kraków, poczta główna.** JP. (1580-3-3)

Dwóch praktykantów

zamiejscowych, z ukończoną drugą klasą gimnazyalną lub realną, poszukuje handel pod firmą **Karol Knoreck i Spółka** w **Krakowie,** ul. Floryańska l. 23. (1560-3-3)

Do sprzedania w Jarosławiu

dwie kamienice piętrowe i **domek** parterowy w Rynku i przy ul. Ostrogskich.

Bliższa wiadomość u prof. *Głowińskiego* w Jarosławiu. (1582-3-5)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

„Józef Gonet i Syn"

w Korczynie,

CENY UMIARKOWANE.

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (298-26-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

CENY UMIARKOWANE.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

Czereśnie

bardzo piękne, twarde, także do smażenia przydatne, wysyła w 5-kilowych koszykach pocztą opłatnie za załiczką złr. 1·60, **Munk Gabor,** wyręb, owoców, **Grosswardein** (Ungarn) — również **świeże owoce** w swoim czasie, **zielona fasolkę** 5 kilo złr. 1·25 opłatnie. (1588-3-3)

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe

hiszpańskie wiśnie,

tudzież znakomite wielkie

morele

wysyła w 5 kilo koszykach pocztowych koszyk po 1 złr. 26 ct. (1531-5-5)

A. Hoffmann, Nyiregyhaza, Ungarn.



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA

SARNINĘ

świeżą na części,

ORAZ JP. (1501-13-)

BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Starszy uczeń gimnazyalny,

Polak, katolik, wychowany w Wiedniu, życzy sobie przebyć wakacye na wsi w zamian za rozmowę niemiecką i korepetycyą. — Adres: **E. S. Kraków,** ul. Niecała l. 7, I. piętro na prawo. (1596-2-3)

Powozy nowe i bardzo mało używane sprzedaje po nizkich cenach (1635-3-6)

Jan Kleczeński,

SIODLARZ, I RYMARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna pod l. 32 (naprzeciw Teatru)

Najlepsza Oliwa francuska

(Huile Vièrge blanche)

już tegorocznego zbioru

nadeszła do (1555-3-3)

Magazynu Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek, pałac Spiski.

Młody człowiek

liczący 25 lat, energiczny i zdrowy, z dobrej rodziny, porucznik rezerwowy, obeznany z prowadzeniem ksiąg i manipulacyą biurową, władający doskonale językiem niemiec. i polskim, poszukuje odpowiedniej posady w interesie handlowym, jakiem przedsiębiorstwie przemysłowem lub t. p.

Łaskawe oferty pod lit. **Z. Z.** przyjmuje Administracya „Czasu." (1563-3-)

Zdolny pomocnik

z chlubnemi świadectwami z handlu korzennego i delikatesów, obeznany z robotami piwnicznemi około win — znajdzie umieszczenie w Handlu (1567-2-)

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Do wynajęcia przy ulicy Radziwiłłowskiej pod Nr. 10 (1551-4-6)

SKLEP

z pokojem, suterenem i piwnicą.

Bliższa wiadomość u stróża domu.

RABKA.

Od d. 25 czerwca prowadzoną będzie

gimnastyka szwedzka zdrowotna, lecznicza i męsienie,

przez Szwedkę **pod kierownictwem właścicielki Zakładu gimnastycznego w Warszawie panny Heleny Kuczalskiej.** Przytem gry i zabawy zastosowane do wieku uczestników. Dla starszych krokiet, *lawn-tenis* i inne gry towarzyskie. JP (1566-3-6)

Zbroja Staro-Perska

w komplecie, kilkanaście sztuk **broni tureckiej — kieł i ząb mamuta** oraz piękny **oryginalny Hamerless** kal. 16, do nabycia w **Składzie win** przy ul. Szewskiej Nr. 24. (1593-3-4)

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.

(1500 7-)

Dla starszych i młod. mężczyzn!

Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santalowe** i wszelkie inne lekarstwa.

Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. HELLERA,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (49-18 18)

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butle za 6 złr., 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry za 4 złr. 80 kr. **Benedykt Herdi,** właściciel dóbr, zamek **Gölitsch** pod **Gonobitz** w Styryi. (1390-2-)
